

TYGODNIK
SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

ROK LXIX ● NR 40 ● 5 X 1986 r.

CENA 15 ZŁ



GŁOS

NAUCZYCIELSKI

Ponadto w numerze:

- REGULACJA PŁAC nienauczycieli
- TEMATY DO DYSKUSJI dla rad pedagogicznych
- BACH I INNI w Sochaczewie
- RAZEM przez dwadzieścia minut

SPOŁECZEŃSTWO - SZKOLE

CUD

NAD

BYSTRZYCA

BOŻENA
SZCZYPINSKA

Dokonał się w podlubelskiej wsi Sobianowice. W gminie Wólka Lubelska przeszło 20 lat walczone o nowy budynek szkolny dla dzieci z Sobianowic i pobliskiej Bystrzycy. I nie to nie dawało. Dopiero inicjatywa Narodowego Czynu Pomocy Szkole położyła kres oczekiwaniom. Zabrano się wspólnie do roboty, a na efekty nie trzeba było długo czekać. Budynek szkolny wyrósł jak grzyb po deszczu w tempie rekordowym — w ciągu roku.

Chodząc po jego przestronnych korytarzach, oglądając widne sale, pachnące świeżością toalety z bieżącą wodą, nowoczesną kuchnię i stołówkę, szatnię czy gabinet lekarski aż trudno uwierzyć, że jeszcze kilkanaście miesięcy temu rosła tu trawa.

Szkolę otwarto na rok przed planowanym terminem. Nie ma mowy o żadnej prowizorce. Wszystko zapięte na ostatni guzik. Budynek nie tylko kompletnie wykonczono wewnątrz, ale także otynkowano, ogrodzono, ułożono chodniki, a także... zbudowano prowadzącą doń drogę. Tym tempem zaskoczeni są i sami mieszkańcy. Wprawdzie nowej szkoły nie mogą traktować jako prezentu — bo przecież sami zbierali na nią pieniądze, niektóre prace wykonali w czynie społecznym — ale dzieło zakończenia budowy zaskoczył niejednego.

Ścieżki wydeptane do władz przez rodziców, nauczycieli, kierownictwo szkoły zdążyły już porosnąć trawą. Aż tu w zeszłym roku, dokładnie 19 czerwca, doszło do wmurowania aktu erekcyjnego. Uroczystość ta miała uświetnić obrady krajowe Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego w Lublinie. Z pomocą pospieszył Wojewódzki Komitet Narodowego Czynu Pomocy Szkole, a jego przewodniczący Tadeusz Kacki obiecał, że ta pomoc nie ograniczy się tylko do zapewnień. Większość mieszkańców ten nagły ruch wokół nowej szkoły przyjęła raczej sceptycznie. Pieniądże — owszem — zbierali, ale co myśleli...

— Przylecieli, na gwałt zaczęli stawiać fundamenty, bo nie było nawet gdzie tego aktu wmurować — mówi jeden z mieszkańców Sobianowic. — Pomyślałem wtedy: no, znowu będą obiecywać, chwalić się, gratulować, a moje wnuki — tak, jak córki, jak i ja sam — dalej do starej karczmy na naukę chodzić będą.

✓ Jeszcze w czerwcu tego roku dzieci z Sobianowic i Bystrzycy uczyły się w co-



Fot. A. Polak

KONFERENCJE SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZE

EKSPRES UCIEKA
WE WRZEŚNIU

Warszawski Zarząd Okręgu ZNP odbył konferencję sprawozdawczo-wyborczą dopiero 18 września br. — jako ostatni w kraju. Jednak, jak się dowiedziałem, nie pojęrzanego za tym się nie kryje. Po prostu, warszawscy związkowcy zorganizować swojej konferencji w kwietniu jeszcze nie mogli, natomiast w maju dali priorytet maturom, a w czerwcu przygotowaniom do X Zjazdu. Konferencja, która odbyła się w gmachu Zarządu Głównego, przybrała typową już dla tego rodzaju zgromadzeń formę pentaptyku. Rozpoczęło ją sprawozdanie prezesa starej kadencji, Mieczysława Wójcika.

Organizacja związkowa województwa stołecznego liczy dziś 205 grup, 562 ogniska i 71 oddziałów. Liczba członków wzrastała w ostatniej kadencji — trzeba to przyznać — dynamicznie. 1 X 1983 roku, to jest w dniu wyborów, wynosiła ona zaledwie 11 930, ale już trzy miesiące później — 14 684. 31 XII 1984 r. — 17 577, a 31 XII 1985 — 20 350.

Ale druga strona tego medalu nie jest już tak pocieszająca. Okazuje się, że w niektórych typach placówek nauczyciele wręcz stronią od Związku. Najbardziej, rzecz znamienna, w liceach ogólnokształcących. Trochę lepiej, ale też słabo przedstawia się „związkowienie” w przedszkolach, nieźle w szkołach zawodowych, a najlepiej w podstawowych. Również rzecz charakterystyczna — procent przynależności do ZNP jest w terenie dużo wyższy niż w samej Warszawie.

pozytywy ostatniej kadencji to niewątpliwie pomysły przebrnięcie przez fazę organizacyjną po reaktywowaniu oraz wznowienie działalności szkoleniowej aktywu ZNP. W kilku oddziałach — na Ochocie, Mokotowie, Pradze Południu, w Śródmieściu oraz Pruszkowie i Wołominie zwołano mitngi związkowe. Obecni byli na nich prezydenci, naczelnicy, sekretarze partii, menażerowie oświaty. Stworzono w ten sposób warunki do „szczerej i bezpo-

● SPOTKANIA W ZG

W ubiegłym tygodniu odbyło się spotkanie przedstawicieli ZG z aktywnym związkowym z Namysłowa i Siedlec. Grupę działaczy z Namysłowa (22 września) gościli Zbigniew Cierpka — sekretarz, Krzysztof Wasielewski — kierownik Wydziału Organizacyjnego ZG ZNP. W spotkaniu z działaczami związkowymi z Siedlec (27 września) uczestniczył Kazimierz Piłat — prezes ZG ZNP. Omawiano aktualne problemy funkcjonowania oświaty oraz działalności Związku przed XXXIV Zjazdem Delegatów.

● KONFERENCJE KRAJOWE SEKCJI ZAWODOWYCH

Odbyły się kolejne krajowe konferencje sekcji zawodowych: Sekcji Szkolnictwa Specjalnego (22 września) oraz Sekcji Oświaty Dorosłych. Konferencje przyjęły sprawozdania z działalności ustępujących zarządów, uchwaliły programy działalności na następną kadencję oraz wybrały zarządy i delegatów na zjazd ZNP. W konferencji uczestniczyli Jan Zaciura — wiceprezes ZG ZNP oraz Lidia Brzezińska — kierownik Wydziału Pedagogicznego ZG ZNP. Podajemy składy osobowe działaczy funkcyjnych w poszczególnych sekcjach:

Sekcja Szkolnictwa Specjalnego
przewodniczący — Tadeusz Szymczak (Warszawa), wiceprzewodniczący — Marian Włodarczyk (Zielona Góra), sekretarz — Felicia Tutkaj (Warszawa). Delegatem na zjazd krajowy został wybrany Tadeusz Szymczak.

Sekcja Oświaty Dorosłych
przewodniczący — Jerzy Paduszek (Radom), wiceprzewodniczący — Maria Jedziniak (Krosno), sekretarz — Andrzej Kwasigroch (Bydgoszcz).

● W ZESPOLE EDUKACJI NARODOWEJ RADY KULTURY

Na posiedzeniu Zespołu Edukacji i Upowszechniania Narodowej Rady Kultury (22 września) określono tryb i zasady pracy zespołu oraz przyjęto plan pracy. W posiedzeniu uczestniczyła m. in. dr Joanna Michałowska-Gumowska — minister oświaty i wychowania oraz dr Jan Zaciura — wiceprezes ZG ZNP.

● NARADA DYREKTORÓW FILII OUPIS

W Gdyni w dniach 23—25 września odbyła się narada dyrektorów filii OUPIS, na której podsumowano ich działalność w roku szkolnym 1985/86 oraz określono zadania na rok szkolny 1986/87 ze szczególnym uwzględnieniem pomocy ogniom ZNP w realizacji ich programu. Naradę prowadził Michał Langowski — wiceprezes ZG ZNP.

● POSIEDZENIE KOMISJI PROGRAMOWEJ

Komisja Programowa ZG (23 września) przedyskutowała wstępny projekt programu Związku na następną kadencję i uwzględniła szereg uwag i sugestii zgłoszonych w czasie kampanii sprawozdawczo-wyborczej. Po dyskusji plenarnej komisja postanowiła rekomendować projekt programu do dyskusji związkowej w czasie spotkań z delegatami na zjazd.

● WYCHOWANIE PRZEZ SZTUKĘ

W dniach 25—26 września odbyło się seminarium na temat: „Rola nauczyciela w wychowaniu dziecka przed-szkolnego przez sztukę”. Referat wygłosili: wiceminister Wiesława Król, przewodnicząca Sekcji Wychowania Przedszkolnego Wanda Mentel, prof. dr hab. Anna Przecławska, dr Ewa Lebocka i mgr Krystyna Kowalska.

W seminarium uczestniczyli też Kazimierz Piłat — prezes ZG ZNP oraz Jan Zaciura — wiceprezes ZG ZNP.

● SZKOLENIE AKTYWU

W Wenecji k. Żnina (22—26 września) odbyło się szkolenie aktyw związkowego woj. pilskiego. W szkoleniu uczestniczył Michał Langowski — wiceprezes ZG ZNP.

Wzrost zarobków średnio o 1700 zł. ● Nowa siatka płac ● Zmiana zasad wypłacania dodatku stażowego ● Wyższe dodatki za pracę uciążliwą, za palenie w piecach, za pracę szkodliwą dla zdrowia ● Umundurowanie dla woźnych szkolnych i dodatkowe świadczenia dla innych grup pracowniczych.

Od 1 września nasi koledzy nauczyciele otrzymają dawno przez Związek postulowaną, kolejną podwyżkę. Średni wzrost płacy na jeden etat wyniesie 1700 zł, z czego 70 zł przeznaczą się na zwiększenie świadczeń jednorazowych, takich jak odprawy emerytalne i nagrody, w tym jubileuszowe. Pozostałe 1630 zł zostanie wykorzystane na wzrost zaszeregowania osobistego, różnych dodatków, jak premie, zwiększenie dodatków stażowych, wynikające ze zmiany zasad nabywania do nich prawa.

Podwyżka obejmuje wszystkich pracowników ekonomicznych, administracyjnych i obsługi, zatrudnionych w oświacie, w sumie 294 500 etatów. Warto jeszcze wiedzieć, że w tym roku przeznaczono na nią 2 miliardy zł, a w przyszłym 6 miliardów, do tych sum należy dodać wszystkie pochodne, naliczane od funduszu płac.

Równocześnie wchodzi w życie nowa tabela grup i stawek zaszeregowania. Minister OIw wprowadza także nowy wykaz stanowisk, określający wymagane kwalifikacje i lata praktyki na danym stanowisku oraz związane z tym zaszeregowanie oraz precyzuje, które grupy zawodowe mają uprawnienie do dodatkowych świadczeń i jakich.

Tym razem przyjęto wreszcie na stałe zasadę, że wszyscy pracownicy oświaty będą otrzymywali podwyżki jednocześnie, czyli 1 września. A oto szczegółowe informacje o tym, jakie zasady przyjęto przy podziale pieniędzy przeznaczonych na podwyżkę. Zaczniemy od sposobu przeprowadzania operacji.

Każda placówka otrzyma na podwyżkę po 1700 zł miesięcznie na każdy etat. Pieniądże te powinny być w całości rozdzielane między pracowników danej szkoły. Wysokość podwyżek ustala komisja w składzie: dyrektor szkoły, przedstawiciel POP i przedstawiciel Związku. Indywidualne kwestie należy konsultować z ZO ZNP. Zalecenie resortu wskazuje na potrzebę zwracania szczególnej uwagi na interesy zasłużonych, długoletnich pracowników, odchodzących na emeryturę; należy w miarę możliwości, zapewnić im otrzymanie maksymalnych stawek wynagrodzenia.

W pierwszej kolejności jednak z sumy, postawionej komisjom do dyspozycji, muszą one wyodrębnić środki na podwyżki wynikające z podwyżek obligatoryjnych. Należy więc odliczyć 70 zł z każdego etatu na wzrost sumy na nagrody okolicznościowe, a ponadto wypłaty, związane ze:

● zmianą zasad obliczania dodatku za staż pracy. Przyjęto, że będzie on wypłacany nie za nieprzerwaną, a za wieloletnią pracę. Dotychczas przerwa w pracy dłuższa niż 3 miesiące powodowała, że zatrudnienie przed taką przerwą nie było wliczone do stażu pracy. Obecnie, bez względu na przerwę, dodatek stażowy otrzymuje się za wszystkie lata pracy. Powody, dla których pracownik traci prawo do dodatku stanowią: otrzymanie wymówienia z winy pracownika oraz porzucenie pracy. Wymówienie pracy przez pracownika nie musi powodować utraty prawa do dodatku, gdyż organ nadzorujący szkołę ma prawo uznać nawet okres pracy w innym uspołecznionym przedsiębiorstwie. Zmiana zasad wypłacania dodatków stażowych dotyczy wszystkich pracowników ekonomicznych, administracyjnych i obsługi szkół.

● Dodatek za pracę w warunkach uciążliwych dla zdrowia wynosi 700 zł i przysługuje wszystkim pracownikom zatrudnionym w szkołach medycznych mieszczących się w szpitalach psychiatrycznych, przedszkolach dla dzieci upośledzonych, szkołach specjalnych i specjalnych zakładach wychowawczych oraz ośrodkach szkolno-wychowawczych dla wychowanków upośledzonych umysłowo umiarkowanie, znacznie i głęboko, w placówkach specjalnych dla wychowanków upośledzo-

JAK DZIELIĆ PIENIĄDZE?

nym umysłowo z równoczesnym upośledzeniem innych narządów. Dodatek ten wypłacany będzie pracownikom, którzy w miesiącu przepracowali co najmniej 100 godzin.

● Podwyższone wynagrodzenie za palenie w piecach wynosi 400 do 700 zł od jednego pieca. Czynność tę powierza się jako pracę dodatkową jednemu z pracow-

Grupa wynagr. zasadn.	Miesięczna stawka w zł.
1	5400 - 7000
2	5500 - 7500
3	5600 - 8000
4	6000 - 8500
5	6400 - 9000
6	6800 - 9500
7	7200 - 10 000
8	7600 - 10 600
9	8000 - 11 200
10	8400 - 11 800
11	8800 - 12 400
12	9200 - 13 000
13	9600 - 13 600
14	10 000 - 14 200
15	10 400 - 14 800
16	10 800 - 15 400
17	11 200 - 16 000
18	11 600 - 16 600
19	11 600 - 17 200
20	11 600 - 18 000

ników obsługi i powinna być wykonywana poza godzinami pracy. Do obowiązków palacza należy także przygotowanie i zniesienie opału.

● Podwyższone wynagrodzenie za pracę w warunkach szkodliwych dla zdrowia wynosi 2 zł za godzinę i przysługuje palaczom c.o., jeśli kotłownia nie ma wentylacji, a opał do pieca podawany jest ręcznie.

Palaczom, zarówno w piecach węglowych, jak i c.o. przysługuje dodatkowo opłata za transport węgla do szkolnego składu opałowego.

● Regulacji ulegają również zasady: bezpłatnego wyżywienia dla kucharzy i pomocy kuchennych (w przypadku rezygnacji nie przysługuje ekwiwalent pieniężny); umundurowania woźnych szkolnych (przysługuje za opłatą 25 proc. wartości; jeśli pracownik ubrania nie otrzyma — należy mu się ekwiwalent pieniężny w wysokości kosztu zakupu, pomniejszonego o 25 proc.); dodatkowego wynagrodzenia za każdy metr powierzchni ponad 350 m kw, sprzątany przez woźnego szkolnego; uprawnienia do mieszkania funkcyjnego pracowników pełniących funkcję dozorczy (jeśli mieszkania nie otrzymał — ekwiwalent pieniężny nie należy się), a także wynagrodzenie pracownika, któremu funkcję dozorczy domu przydzielono dodatkowo.

Na zakończenie tej części ważna uwaga: wynagrodzenie za wszystkie prace zleczone pracownikom dodatkowo nie wchodzi w skład podstawy obliczania należności za godziny nadliczbowe i specjalnie opłacane.

Suma, która pozostanie komisji dokonującej podwyżek po zaspokojeniu potrzeb

obligatoryjnych, winna być rozdysponowana na

● podwyżki stawek wynagrodzenia zasadniczego lub dodatków funkcyjnych poszczególnych pracowników. Zarządzenie ministra OIw wprowadza od 1 września br. nową tabelę grup i stawek wynagrodzenia miesięcznego (publikujemy ją obok) oraz wykaz stanowisk, wymaganych kwalifikacji i zaszeregowania osobistego. Nasz Związek od dawna postulował tę zmianę (m. in. stanowisko w tej sprawie przyjęło plenum ZG ZNP w czerwcu br.). Ogólny wzrost wysokości uposażeń w granicach każdej grupy, zwiększenie rozpiętości pomiędzy dolną a górną granicą tabeli — otwierają przed pracownikami możliwości awansu finansowego. Nowa tabela stanowisk, wiążąca wysokość pensji z kwalifikacjami i stażem pracy, będzie stanowiła zachętę dla wielu pracowników do wiązania się z oświatą na całe życie. Ponieważ całego dokumentu przedrukować nie sposób, wymienimy przykładowo kilka stanowisk wraz z ustaloną rozpiętością pensji: zastępca dyrektora szkoły ds. ekonomiczno-administracyjnych — grupa 9 do 16; starszy referent w szkole — grupa 6 do 11; główny księgowy — grupa 9—16; magazynier — grupa 4 do 10; starszy woźny szkolny — grupa 4—11; szatniarz — grupa 1 do 7 itd.

I na zakończenie kilka istotnych informacji: Podwyżka obejmuje również kierowników oraz pracowników obsługi zatrudnionych w warsztatach szkolnych szkół zawodowych. Nie obejmuje natomiast osób pracujących w halach maszyn oraz palaczy c.o. wynagradzanych według zasad obowiązujących w gospodarce komunalnej. Podwyżki z dniem 1 września nie otrzymają także pracownicy inżyniersko-techniczni, ekonomiczno-administracyjni i robotnicy warsztatów szkolnych w szkołach zawodowych otrzymujący dotychczas wynagrodzenie wg odmiennych zasad niż reszta pracowników oświaty. Zmiana tych zasad i stawek nastąpi w terminie późniejszym.

I jeszcze istotna uwaga: ponieważ kwota przeznaczona na podwyżki jest skromna, przyjęto zasadę, że podwyżkę otrzymuje się tylko w granicach jednego etatu. Jeśli więc ktoś jest zatrudniony w placówce np. na 1 i 1/4 etatu — dodatkowa ćwiartka nie podlega podwyżce.

★

Od 1 września, jako konsekwencję waloryzacji, podwyżkę otrzymają także nauczyciele pracujący w administracji państwowej na stanowiskach wymagających kwalifikacji pedagogicznych. Ich wynagrodzenie powinno wzrosnąć średnio o kwotę 2420 zł. Ponieważ jednak część z nich dostała zaliczkowo podwyżki od 1 stycznia 1986 — od 1 września urzędy administracji państwowej otrzymają środki na taki wzrost zarobków, by średnio wyniósł on, w efekcie obu podwyżek, o 2420 zł na jeden etat.

★

Tyle skrótowych, z konieczności, informacji o podwyżce i zasadach jej przeprowadzania. Jak z tego, co wyżej napisaliśmy, wynika — zabieg nie jest prosty. Tym ważniejsze, wydaje się doprowadzenie zasad przeprowadzania tej operacji do wszystkich zainteresowanych. Tymczasem MOiW zbiór przepisów, mających obsłużyć 300 000 ludzi, wydało w nakładzie 10 000 egzemplarzy. Jak więc mają się z nimi zapoznać? Sądymy, że ten brak trzeba jak najszybciej nadrobić.

MARIA KALIŃSKA



Na biwak przyjechało wielu uczniów i nauczycieli, czego dowodem jest to zdjęcie

BIWAK NA ROZTOCZU

Rada Pedagogiczna Zespołu Szkół Budowlanych w Lublinie (ul. Słowicza 3) wraz z 867 uczniami wybrała się specjalnym pociągami, złożonym z 12 wagonów na Roztocze. Przez 3 dni, wśród sosnowych lasów, poznawaliśmy piękną okolicę Suśca, zorganizowaliśmy wiele kursów oraz bawiliśmy się na wspólnych dyskotekach. Przygotowania trwały kilka miesięcy. Młodzież wspólnie z wychowawcami gromadziła sprzęt turystyczny i żywność: śpiwory, namioty, konserwy itp.

Regulamin biwaku uwzględnił wiele zainteresowań młodzieży. Oprócz konkursu „Co wiesz o historii szkoły” (w br. Zespół Szkół Budowlanych w Lublinie obchodzić będzie jubileusz 25-lecia istnienia); chłopcy i dziewczęta uczestniczyli w konkursie „Lubelszczyzna wczoraj i dziś”. Ponadto rywalizacja obejmowała stworzenie najlepszej piosenki biwakowej i najlepszego totemu. Był też konkurs kulinarny. Program kilkudniowego biwaku — bardzo bogaty — uzupełniały rozgrywki sportowe.

Kulminacyjnym momentem imprezy było przeczytanie apelu o utrzymanie pokoju, w czasie którego delegacja uczniów złożyła wieniec na grobie partyzantów Zamojszczyzny.

Czy warto taką gigantyczną imprezę organizować? Jako wieloletni nauczyciel i wicedyrektor do spraw pedagogicznych twierdząc, że spełniła ona swoje cele wychowawcze i rekreacyjne. Był to egzamin dla wielu nauczycieli i uczniów, bo nigdzie tak nie poznaje się młodzieży, jak w czasie swobodnych kontaktów, imprez, gdzie zawierane są nowe przyjaźnie, gdzie ujawniają się nieznane dotąd cechy naszych wychowanków.

Autorem pomysłu był dyrektor Zespołu Szkół Budowlanych w Lublinie Edmund Dąbrowski, a komendantem biwaku wieloletni organizator ogólnopolskich rajdów po Roztoczu Edward Kuczyński. Zainteresowanym szkołom możemy służyć dokumentacją, regulaminami, plakietkami i znaczkami rajdowymi. Impreza o dużym zasięgu, ale dała satysfakcję młodzieży i gronu nauczycielskiemu. Przesyłam kilka zdjęć.

STANISŁAW BODKOWSKI
Lublin
Fot. JAROSŁAW GOSEK



Właśnie odbywa się jeden z kilku konkursów zorganizowanych na rajdzie



A po konkursach, rozgrywkach, zabawach — pełny obozowy luz

PRZYPOMINAMY KONKURS DLA MŁODYCH

I Ty możesz wziąć udział w naszym konkursie! Wystarczy wziąć pióro i przełożyć na papier swoje skromne wprowadzie, ale jakże ważne doświadczenia. Napisz o tym, jakie były, jakie są Twoje

PIERWSZE KROKI W SAMO- DZIELNOŚĆ

Czy wybrałaś(ę) ten zawód świadomie, czy też był to tylko przypadek? Jak wyglądały Twoje pierwsze kontakty ze szkołą, przedszkolem, ośrodkiem wychowawczym, w którym pracujesz? Jak było Twoje pierwsze zetknięcie z wychowankiem? Co miałaś(ę) im do zaferowania, a jak Cię oni przyjęli?

Jakie są Twoje kontakty z młodzieżą, kolegami, przełożonymi i rodzicami? Czy interesujesz się tym, co Twój wychowawca robią po lekcjach — jak i z kim spędzają wolny czas?

Jakie są Twoje ambicje zawodowe? Co chciałabyś (chciałbyś) zmienić u siebie i innych, co zburzyć, a co stworzyć od nowa? Czy Twoje wyobrażenia o zawodzie pasują do zastanej rzeczywistości?

I wreszcie: Jak ci się wiedzie, czy znalazłaś(ę) „cichy kąt” i grono nowych, życzliwych przyjaciół, na których można zawsze liczyć?

A krótko: napisz po prostu o sobie, o swojej pracy i życiu, o czym myślisz, co zamierzasz? Ważne tylko, aby były to wypowiedzi szczere, płynące z serca. Nie wstydzicie się wyjawiać swoich błędów, ale piszcie też bez zastrzeżeń o swoich dużych i małych sukcesach. O tym, co Was cieszy, a co daje radość i satysfakcję.

Nadesłane na konkurs prace będą publikowane na łamach „Głosu” w całości lub w części. Objętość nie powinna przekraczać 8 stron maszynopisu. Za prace opublikowane autorzy otrzymają honorarium. Termin nadsyłania prac do 30 listopada br.

Najlepsze spośród prac zostaną nagrodzone, o czym zadecyduje powołane przez redaktora naczelnego jury.

Nagroda I — 15 tys. zł.
Dwie nagrody II — po 10 tys. zł.
Cztery nagrody III — po 5 tys. zł. oraz wiele wyróżnień książkowych.

A zatem młodzi — na start! Zachęcamy do uczestnictwa w konkursie!

ŚWIAT WOKÓŁ NAS

ZATRZYMANE ZEGARY POGANIAJĄ CZAS

Chwył z zatrzymaniem zegarów, w gruncie rzeczy formalny i naiwny, jaki zastosowano w ostatnich kilkudziesięciu godzinach trwania sztokholmskiej konferencji w sprawie budowy środków zaufania — okazał się nadzwyczaj skuteczny. Obradowano od stycznia 1984 r., więc na pomysłny koniec rokowań nikt już w zasadzie nie liczył — i nagle, w ciągu kilku dni, pełny sukces! Czyżby więc magia zamarłej tarczy zegara miała aż taki wpływ na polityków?

Nie demonizując oddziaływania zegara na nasze zachowania trzeba przyjąć, że nieświadomość tempa upływającego czasu, niewiedza, czy do przystawionej 12.00 pozostało jeszcze kilka minut, czy nie — z pewnością miała niemały wpływ na błyskawiczne tempo ostatniego etapu rokowań (konferencja miała czas tylko do 23 września). Jej wszyscy uczestnicy, chyba, nagle zdali sobie sprawę, że czas zbrojeń i na-

piętych stosunków stale biegnie i nikt tak naprawdę nie wie, czy — gdy w przyszłości zechce — uda się mu te lawinowo narastające zjawiska zatrzymać. Więc może to jest naprawdę ostatnia szansa...

Rozbieżności między — ogólnie określając — państwami Układu Warszawskiego i NATO było wiele. Zasadnicza polegała na tym, że nasz blok uważał, iż wszystkie sprawy sporne należy uregulować środkami politycznymi, dla których rozwiązania techniczno-militarne stanowią tylko wsparcie. Państwa NATO, natomiast, długo odrzucały propozycje, by w porozumieniu zawrzeć zobowiązanie wszystkich sygnatariuszy do wyrzeczenia się użycia siły w stosunkach wzajemnych — jako rozwiązanie polityczne właśnie. Negocjacje trwały, ale uświadomienie sobie, że wnet może nadejść chwila, gdy rozmowy staną się bezprzedmiotowe — przyspieszyło je. Także ten czynnik sprawił, że znalazł się spo-

sób pogodzenia rozbieżnych stanowisk. W rezultacie Europa jest dziś jedynym kontynentem na Ziemi, którego wszystkie państwa przyjęły zobowiązanie zaniechania agresji we wzajemnych stosunkach.

Jakie znaczenie ma to zobowiązanie łatwiej zrozumieć, gdy uprzytomnimy sobie, iż — niestety — nasz kontynent jest dziś największym arsenałem świata. Tu zgromadzono największą ilość wszelkich broni, z nuklearną i rakietami włącznie, tu znajdują się największe w sumie siły zbrojne. I to stąd, sięgając do historii, wyszły już dwie wojny światowe.

Oficjalnej rezygnacji z użycia siły w stosunkach między państwami musi towarzyszyć zespół środków, które zapobiegają wzięciu za akt wrogości przez jeden kraj — ruchów wojsk czy choćby wypadku (z tym także trzeba się liczyć) na terytorium drugiego kraju. Służą temu system uzgodnionych notyfikacji (tak w języku umów międzynarodowych nazywa się system wzajemnej informacji) o ruchach wojsk i różnego typu manewrach, określający ich rodzaj, liczebność oraz terminy tejsze notyfikacji. Układ określa je szczegółowo, od przegrupowań formacji, przekraczających 3000 żołnierzy — do postanowienia, że manewry, w których ma uczestniczyć ponad 75 tys. żołnierzy mogą się odbyć wyłącznie pod warunkiem, że zamiar ich przeprowadzenia zostanie notyfikowany wszystkim 35 państwom z wyprzedzeniem 2 lat.

Jest to w ogóle pierwsze tego typu porozumienie. Europa dała światu przykład godny naśladowania, samej sobie budując dobrą perspektywę. Proces KBWE, który szczególnie ostatnio zdawał się ledwo zapać — zyskał nowy bodziec. Jest to bo-

wiem — traktując jako jego początek przyjęta przed 12 laty w Helsinkach deklaracja KBWE — zapowiedź konstruowania niejako drugiej generacji układów, które będą stanowiły system wzajemnego zaufania w Europie. Europie, która potrafiła zrozumieć i docenić czynnik czasu w rozwiązywaniu swych problemów.

Fakt ten nie przeszedł bez echa na świecie, świadczy o tym dowodnie przebieg pierwszego tygodnia debaty generalnej na 41 sesji NZ w Nowym Jorku. Spotkanie świata, rozpoczęte w mroźnej atmosferze — przebiega w klimacie dalekim od tego, który chciały mu narzucić siły, pragnące konfrontacji na gruncie zbrojeń. To już jednak inny temat, tymczasem cieszymy się z tego, że nasz zakątek świata stał się miejscem bezpieczniejszym dla nas wszystkich.

4 listopada rozpocznie w Wiedniu obrady kolejna, trzecia już konferencja KBWE (druga odbyła się w Madrycie). Uzgodnienia, które przygotowano dla niej w Sztokholmie, pozwalają wiązać z wiedeńskimi obradami nadzieje na dalszą poprawę stosunków na naszym kontynencie.

(MAK)

ABY ŻYŁO IM SIĘ SPOKOJNIEJ

PRZED XXXIV ZJAZDEM DELEGATÓW ZNP

Wśród delegatów na konferencję sprawozdawczo-wyborczą Krajowej Sekcji Emerytów i Rencistów widzę tylko kilku „młodych”. Zdecydowana większość to młodzi duchem: delegaci-seniorzy. Ostatni ze złotego pokolenia nauczycieli polskich. Ci, którzy całe swoje życie poświęcili polskiej szkole. Aby nie zabrzmiało to zbyt patetycznie, przywołajmy fakty.

To oni wychowali tych młodych ludzi, którzy tak wspaniale zdali egzamin z umiłowania Ojczyzny w czasie okupacji. Uczyli dzieci na tajnych kompletach z narażeniem życia, każdego dnia. Oni, po wojnie, dźwigali z ruin polskie szkoły. Nie pytali wówczas o zapłatę. Takie były czasy? Nie tylko. Takie były czasy i tacy byli ludzie! Kiedyś ich wynagrodzenie było symboliczne. Dzisiaj właśnie oni, tylko oni, mają niemniej symboliczne emerytury i renty.

Zdając sprawę z działalności sekcji, w okresie minionych trzech lat przewodniczący ustępującego zarządu Henryk Dankowski powie: — Wiele spraw podejmowaliśmy. Co nam się udało załatwić, a czego nie zdołaliśmy przeformować? Dzięki Wam — Koledzy — uporał się z sprawami organizacyjnymi. Dzisiaj, w ogniskach, w oddziałach i w okręgach — mamy najbardziej oddanych ludzi. Myślę o wszystkich działających, a szczególnie o 1200 łączniczkach, niosących pomoc innym, choć czasami i im nielekką. Schyliam przed nimi czoło!

Koledzy, na wniosek prezydium sekcji, Zarząd Główny ZNP ustanowił specjalną odznakę ZNP za tajne nauczanie. Jakże to dla nas ważne!

Nie wszyscy bohaterscy nauczyciele tajnego nauczania mogli ją otrzymać. Wielu z nich już nie ma wśród nas. Sekcja krajowa, jak i sekcje okręgowe pragną otoczyć szczególną pieczą kluby tajnego nauczania, do których należeć powinni wszyscy, którzy wówczas brali w nim udział — niezależnie od tego, jaki obecnie wykonują zawód. Największym zadaniem, obowiązkiem tych, którzy żyją, jest zbieranie dokumentów z tego okresu i przekazywanie młodym tych wspaniałych kart historii polskiego nauczycielstwa. Ileż to razy wracano do tej sprawy w dyskusji.

Co nam się nie udało? Najwięcej kłopotów przysporzyła nam realizacja Karty Nauczyciela, dotycząca emerytur i mieszkań. Nie załatwiliśmy tych dwóch spraw — mimo tylu starań i wielkiego wysiłku z naszej strony.

Różnica w poziomie życia emerytów jest wielka! W czasie dyskusji zadano retoryczne pytanie: Cóż winien jest człowiek, że urodził się wcześniej? Emerytura ze starego portfela stanowi najczęściej trzecią lub czwartą część świadczenia przyznanego młodszemu koledze. Waloryzacja kwietniowa nie zniwelowała tych dysproporcji. Z danych, jakimi sekcja dysponuje (sprzed kwietniowej waloryzacji) wynika, że przeciętna emerytura wynosi 11, 12, 13 tys., największa — 16 650 zł (woj. bydgoskie).

Oczywiście, dla nikogo nie jest tajemnicą, iż tę przeciętną obniżają najstarsi emeryci.

Pamiętamy, że w czasie całej kadencji zarząd sekcji walczył o przywrócenie art. 91 Karty Nauczyciela. Słynny memoriał w tej sprawie, skierowany do władz, przebył smętną drogę i wrócił do adresata. Zapis ustawy uznano za deklaracyjny, programowy. A zdawało się, że Karta uzna ich zasługi. Właśnie zapis artykułu 91 miał być gwarantem ich godziwej i stabilnej emerytury.

Zapomogli nie są rozwiązaniem tego problemu. Poza ubóstwem pozostał nam jeszcze, honor — mówiono. Czekamy na decyzję, dotyczące przecież nie tylko nauczycieli, przyspieszając rewaloryzację emerytur. Rozłożenie ich na kilka rat (4) w przypadku tej grupy emerytów jest zbyt perspektywiczne. Postulujemy także, aby w trakcie dyskusji nad nowym projektem ustawy emerytalnej nowo wybrany Zarząd Główny ZNP wystąpił o wypłacenie pełnego ekwiwalentu za wszystkie odznaczenia państwowe, jakimi został nauczyciel uhonorowany. Zarząd Główny powinien się przebić z tym problemem do OPZZ!

„Młodzi” emeryci apelowali także o ustawowe uregulowanie wysokości kwot, stanowiących podstawę wymiaru świadczeń. Za kilka lat problemem będą znów kominy emerytalne! Kto dzisiaj decyduje o wysokości emerytury, czyli o dożgonnym standardzie materialnym nauczyciela? Los, przypadek czy inspektor, który może być tu decydującym! Podawano kilka przykładów, z których wynika niezbicie, że nie jeden nauczyciel o takim samym stażu, wykształceniu i kwalifikacjach, tyle tylko że w sąsiedniej gminie, otrzymuje 28 tys. — a drugi 21 tys.

Istotną sprawą (zwłaszcza dla emeryta czerpiącego z niezbyt wypchanego starego portfela), którą podnosił zarząd sekcji nieustająco, jest objęcie wszystkich emerytów uprawnień wynikających z art. 57 Karty. Chodzi o prawo do dodatkowej izby, które w konsekwencji rodzi dalsze uprawniające: zwolnienie nauczyciela od płacenia

zwiększonej opłaty za nadmetraż. Pozbawieni tego prawa są nauczyciele, którzy przeszli na emeryturę przed wejściem w życie Karty. Podział na emerytów starych i nowych widoczny jest także i w tym momencie. Sądzę, że minister oświaty i wychowania w porozumieniu z ministrem gospodarki terenowej i ochrony środowiska mógłby tę kwestię „wyjaśnić”, satysfakcjonując naszych starszych kolegów.

Warunki, w jakich mieszkają starsi nauczyciele, zwłaszcza na wsi, pozostawiają wiele do życzenia. Zwykle mają lokale w budynkach szkolnych (starych), które są nieremontowane i nieogrzewane. Dyrektorzy i inspektorzy „w nawale prac” — nie dostrzegają widocznie takich „szczegółów”. Wiele problemów starszym ludziom sprawia zamiana mieszkania. Delegaci z tego miejsca zwracają się z gorącym apelem do ogniw związkowych i do władz szkolnych o pomoc.

Samotni, schorowani, wymagający opieki — niechętnie jednak korzystają z domów opieki będących w gestii władz szkolnych i ZNP. Powód jest jeden. Nikt nie lubi dzielić własnego kąta z drugim, choćby ten miał kryształowy charakter i anielskie usposobienie. Proponowano, aby upowszechnić w kraju (wzorem Lublina) spółdzielcze domy seniora, w których każdy będzie miał swoje małe M-1 plus stołówkę i leżarkę na miejscu. Chyba warto iść tym tropem!

Nauczyciele, emeryci mają prawo do zasiłku zdrowotnego od 1000 do 5000 zł. Wytłumaczając w tej sprawie, określając m. in. te kwoty została wydana w 1983 r. Padła więc propozycja, że najwyższy już czas, aby te zapomogi także rewaloryzować (od 5000 do 10 000). Z funduszu zdrowotnego np. w 1985 r. skorzystało 3584 emerytów, wypłacono im w sumie ponad 15 mln zł.

Najsilniejszy akcent w swej działalności, sekcje okręgowe i oddziałowe kładą na pomoc niesioną potrzebującym i opiekę nad chorymi i niesprawnymi. W całym kraju prezydium okręgowych sekcji korzysta z ofiarnej pomocy — 1200 łączniczek. Pisaliśmy o nich. Poświęcają wolny czas i zdrowie, czasem także bardzo nadwątłone, swoim podopiecznym.

Z niemałą satysfakcją ustępujący zarząd „kwitował” działalność okręgowych sekcji w inicjowaniu korzystania w przypadkach losowych z różnych funduszy. Na przykład z funduszu ZNP (czyli składowego) w 1985 r. skorzystało 6935 osób na sumę ponad 26 mln zł. Przeciętnie zasiłek na jedną osobę wynosił 3800 zł. Roczna składka członkowska emerytów w tymże roku wynosiła 21 mln zł.

Delegaci w dyskusji dotyczącej funduszu socjalnego podkreślali, że ich zdaniem jest on rozprowadzany wadliwie „im ni-

Przewodniczącą Krajowej Sekcji Emerytów i Rencistów Związku Nauczycielstwa Polskiego została **ALDONA CZUBRYŃSKA** z Warszawy. Funkcję wiceprzewodniczących powierzono: **FRANCISZKOWI GINTEROWI** z Poznania, **ADAMOWI FUCHSOWI** z Wrocławia i **CZESŁAWOWI MADEJOWI** z Katowic. Sekretarzem ponownie wybrano **ZOFIĘ SOBOLEWSKĄ**. Gratulujemy!

zej tym gorzej”. Dysponują nim samowolnie dyrektorzy. Zgłoszono postulat, aby fundusz emerycki, wynoszący 5 proc. funduszu emerytur i rent wyodrębnić i oddzielić od sekcji emerytów.

W czasie zebrania sprawozdawczo-wyborczego we wszystkich sekcjach okręgowych podnoszono sprawę uregulowania wysokości składki członkowskiej emerytów. Padły różne propozycje. Wydaje się, że postulat zgłoszony w czasie konferencji krajowej sekcji jest wypadkową tych sugestii i idzie w tym kierunku, aby składki zróżnicować procentowo, w zależności od wieku. Do 70 lat opłacano by składkę stanowiącą 0,5 proc. wysokości emerytury (renty), po 70 latach — 0,4 proc., a po 75 latach — 0,3 proc. Natomiast po 80 latach już tylko 0,2 proc. Ta ostatnia składka traktowana by była li tylko jako symboliczna, podtrzymująca więź organizacyjną. Za podstawę wymiaru składki przysłać należy emeryturę, nie wliczając do niej zarobków emerytów — podkreślono.

W czasie dyskusji podnoszono jeszcze wiele spraw dotyczących szkół, młodzieży i wychowania, a nade wszystko prestiżu tego najpiękniejszego — dla nich — zawodu.

Jednocześnie toczyły się wybory. Na kandydatów do zarządu Krajowej Sekcji Emerytów i Rencistów zgłaszano „same same osoby”, które ponadto: sprawdziły się w poprzedniej kadencji, reprezentują makroregiony i są bardzo waleczne, a ponadto „potrafią przebić się ze sprawami emerytów do Zarządu Głównego”. Riposta wiceprezesa Zarządu Głównego, Michała Langowskiego, była błyskawiczna.

„To tylko Zarząd Główny musi mieć się przebiecia w sprawach emerytów i rencistów!”

Nie muszę dodawać, że to sprostowanie zebrani przyjęli z aplauzem. Wybrano zarząd liczący 19 osób. Po wielogodzinnej celebry wyborczej ogłoszono wyniki.

TERESA KONARSKA

DWADZIEŚCIA MINUT...

ŁAŃCUCH NIOSĄCY NADZIEJĘ

Różne były reakcje na wieść o organizowaniu przez MONAR, przebiegającego przez cały kraj, Łańcucha Czystych Serc. Entuzjastyczne, pełne zainteresowania — ale też sceptyczne, ironiczne, a nawet drwiące. Nie brakowało też takich, co znacząco pukali się w czoło...

A przecież jednocześnie wszyscy skarżymy się na otaczający nas mur obojętności, na rosnącą agresję. Na brutalne przechodzenie obok innych i niezauważanie ich nieszczęścia. Na szczelne zamykanie się we własnym pancerzu. Na zanik wzajemnej życzliwości i wrażliwości, serdecznego zainteresowania drugim człowiekiem.

Właśnie ów łańcuch, który w piątek, 26 września połączył Polskę od Tatr do Bałtyku, to przecież nie innego, jak symbol wiary, zauważenia drugiego człowieka zwłaszcza dotkniętego nalożeniem lub słabością, podania mu ręki w potrzebie. Próba szukania sposobów integracji ludzi. Walki ze złem, które na otacza, bez względu na to, jakie nosi imię — reakcji na niepokojący stan moralności zbiorowej, na patologię społeczne, których rozmiar napawa coraz większym niepokojem.

Więc w pełni podzielam zdanie Marka Kotańskiego, który w jednym z wywiadów mówił: — „To nie jest łańcuch przeciwko narkomanii, albo tylko przeciwko niej. Jest to rodzaj psychoterapii społecznej. To symboliczne podanie sobie rąk przez ludzi dobrej woli może wywołać impuls do myślenia, zbiorowego myślenia, że może jednak

jesteśmy lepsi, niż nam się to zdaje, mniej dotknięci znieczulicą.

Tutaj wszystkim sceptykom oraz tym, którzy pukali się w czoło bądź uśmiechali drwiąc, gdy na ulicach miast zaczynały się spłacać rece, przypominę wielce wymowny wiersz Małgorzaty Hillar:

My z drugiej połowy XX wieku
rozbijający atomy,
zdobywcy księżycą,
wstydzimy się
miękkich gestów,
czułych spojrzeń,
ciepłych uśmiechów
(...) Silni, cyniczni
z ironizacją zmrużonymi oczami.
Dopiero późną nocą
przy szczerze zasłoniętych oknach
gryziemy z bólu ręce
umieramy z miłości

Sądzę, że organizowanie Łańcucha Czystych Serc (być może, nazwa nieco patetyczna i zbyt przesyadzone — ale przecież nie o nazwę, lecz o ideę i przesłanie chodzi) to nie innego, jak właśnie niegodzenie się na pancerz „silnych, cynicznych”, jak wyzwalanie, stwarzanie okazji do „miękkich gestów” i „ciepłych uśmiechów”. Zabieg i starania o to, by w samotności nie „gryźć z bólu ręk” i nie patrzeć beznadziejnie i bezczynnie na szerzące się zło i nieszczęście, którego tyle wokół nas.

Oczywiście, znacznie łatwiej stać z boku i przypatrywać się obojętnie bądź też złośliwie komentować, niż samemu czynić cokolwiek w sferach i dziedzinach tak trudnych i skomplikowanych. Niż próbować przełamywać gruby mur powszechnej znieczulicy i egoizmu. Usiłować podać rękę najbardziej potrzebującym pomocy i życzliwości.

I dlatego bardzo żałuję, że w owym symbolicznym łańcuchu, który na dwadzieścia minut połączył tych, którzy mają nadzieję na nieco lepszy świat i z potrzeby serca zamianowali swą gotowość do starań o to, było tak niewielu przedstawicieli starszego pokolenia. Owszem, tu i ówdzie można było dojrzeć kogoś w średnim wieku, a także seniorów, ale zdarzało się to — przynajmniej w Warszawie, skąd pochodzą moje obserwacje — nader rzadko. Byli niemal wyłącznie młodzi, głównie licealiści i uczniowie wszelkich innych szkół. Ich rodzice, wychowawcy towarzyszyli im tylko wyjątkowo.

Jak gdyby mniej ich to obchodziło — i jak gdyby byli mniej wrażliwi. Jak byśmy my, czterdziesto- i sześćdziesięcioletni zwykli przekonani, że narkomania i wszelkie inne nasilające się patologie, to tylko kłopot młodych. Jak byśmy byli „bez serc, bez ducha”...

Oczywiście, wiek dojrzały to przede wszystkim trzeźwy realizm, pełne goręczy doświadczenia, pozbycie się złudzeń, że niemożliwe jest możliwe. A jednak szkoda, że czasem brak nam wiary i nadziei szesnasto- i dwudziestoletników i nie chcemy łamać razem z nimi „czego rozum nie złamał” i udawać się tam, „kiedy zapal tworzy cud”... W końcu cała edukacja, wszelkie poczynania wychowawcze, z niczego tak nie wypływają, jak właśnie z ogromnej nadziei. I nieprzypadkowo współczesni pedagodzy akcentują szczególnie, że człowiek naprawdę nie jest taki jaki jest, lecz taki, jakim może być... Czy jednak nie zapominamy zbyt często o tym?

HENRYKA WITALEWSKA

DO WSZYSTKICH CZYTELNIKÓW „GŁOSU”

Jeszcze przez miesiąc (do 10 listopada) możecie zaprenumerować „Głos” na następny rok, półrocze, kwartał.

A więc nie zwlekajcie i już dziś pójście na pocztę!

PRZYPOMINAMY:

Tylko prenumerata zapewni Wam systematyczne otrzymywanie „Głosu”, tygodnika w którym znajdziecie:

- informacje o pracach resortu i Związku
- reportaże z terenu
- listy, rozrywki umysłowe i felietony.

BACH W SOCHACZEWIE

Krajowe Biuro Koncertowe już dziesiąty sezon artystyczny wprowadza muzykę i śpiew wszędzie tam, gdzie jej oczekują, ale i tam, gdzie dopiero wizyta muzyków takie oczekiwanie wywołuje. Najwybitniejsi polscy wykonawcy goszczą z utworami wielkich kompozytorów w gminnych ośrodkach kultury, klubach książki i prasy, salach muzeów i galerii, w zabytkowych pałacach. W sumie prawie 10 tys. koncertów odbyło się w różnych miejscowościach. O tej działalności, znaczącej dla edukacji muzycznej społeczeństwa, rozmawiamy z dyrektorem i kierownikiem artystycznym biura, **ZBIGNIEWEM PAWLICKIM**.



— Skończyły się wakacje. Dla was stanowiły one okres wytężonej pracy...

— Działamy przez cały rok, bez przerw urlopowych. Wakacje sprzyjają zainteresowaniu sztuką, staramy się więc jak najwięcej koncertów organizować w miejscowościach wczasowych. Nie musimy troszczyć się o salę, bo lato sprzyja występom pod gołym niebem. W lipcu i sierpniu zrealizowaliśmy przeszło 20 cykli koncertowych — festiwali, „dni” poświęconych kompozytorom, jak na przykład koncerty muzyczno-literackie w Praniu czy Konfrontacje Chopinowskie w Antoninie. Zarówno leśniczówka, w której mieszkał Gałczyński, jak i pałacyk myśliwski Radziwiłłów — stanowią świetną oprawę tych imprez. Na co dzień zaś to, co najlepsze w życiu muzycznym kraju, pragniemy przenieść do miejscowości, o których niewielu słyszało. Współpracujemy z najwybitniejszymi polskimi artystami, znanymi z estrady, filharmonii i występów poza granicami kraju. Przyciągamy najzdolniejszych młodych wykonawców, laureatów międzynarodowych konkursów i festiwali. Współpracujemy nie tylko z solistami. W tym roku związało się z nami kilkanaście orkiestr i zespołów, że wymienię tu choćby Orkiestrę Kameralną Polskiego Radia i Telewizji pod dyktando Agnieszki Duczmal czy też Poznański Chór Chłopców „Polskie Słowiki” pod batutą Jerzego Kurczewskiego.

— Jak wam się udaje skompletować tak doborowe grono wykonawców?

— Nie mamy, rzecz jasna, stałego zespołu, interesujemy się wszystkimi polskimi artystami. Krajowe Biuro Koncertowe podlega bezpośrednio Ministerstwu Kultury i Sztuki, będąc organizacyjnym pośrednikiem między muzyką a jej odbiorcami. Liczba zatrudnionych przez nas kameralistów i solistów waha się w granicach 800—900 osób rocznie. Staramy się też pokazać młodych, zdolnych muzyków. Pomagamy im przekroczyć „próg” pomiędzy szkołą a normalnym życiem koncertowym. Z satysfakcją obserwujemy rozwój młodych, którym daliśmy możliwość sprawdzenia się. Spod naszej „ręki” wyszedł na przykład coraz bardziej znany kwartet „Camerata”. Pomogliśmy niejednemu młodemu soliście. Mamy nadzieję, że nie zapomną o tym i nadal będą z nami współpracować: Jadwiga Rappe, Jadwiga Stepień, Paweł Skrzypek, czy też odnoszący sukcesy na międzynarodowych konkursach pianista Karol Radziwonowicz. Oczywiście, wykonawcy ciągle się zmieniają. Dla potrzeb samego biura zatrudniamy natomiast 30 osób. Stale współpracujemy z 260 organizatorami — gospodarzami naszych imprez. Są wśród nich towarzystwa regionalne — kulturalne i muzyczne — wydziały kultury poszczególnych miast, ośrodki, domy kultury, filharmonie, kluby, muzea, szkoły.

— Krajowe Biuro Koncertowe współpracuje ze szkołami. Na czym polega ta współpraca? Czy stanowi ona odrębny nurt waszej działalności?

— Naszym głównym celem jest zmiana portretu muzycznego społeczeństwa, a więc także kształtowanie gustów muzycznych dzieci i młodzieży. Wiadomo, jak owo oblicze dalekie jest od ideału. W dużych miastach są filharmonie, amfiteatry. Dlatego właśnie zależy nam na tym, aby dotrzeć do najmniejszych miejscowości z najlepszymi koncertami. Prawie każda filharmonia organizuje występy w szkołach: solistów, kameralistów. Objasniamy specyfikę danego instrumentu czy głosu artysty, informując o dziełach danego kompozytora. Bo, rzecz jasna, wyjazdy filharmoników mają na celu systematyczną edukację muzyczną dzieci i młodzieży. Koncerty te odbywają się właśnie w szkołach.

Nasza funkcja jest nieco inna. Przede wszystkim dążymy do tego, aby występy artystów odbywały się po lekcjach i poza budynkiem szkolnym. Uważamy, że już od najmłodszych lat dziecko powinno przy-

zwyczajać się do tego, iż z ofertą kulturalną wychodzi do niego oprócz telewizji — oglądanej zresztą przez nie ciurkiem — nie tylko szkoła, ale i Gminny Ośrodek Kultury, bodaj i remiza strażacka. Niech ma poczucie swobody, tego, że do muzyki się go nie zmusza, niczego nie egzekwuje. Liczymy jednak na to, że nauczyciele zachęcą uczniów do przyścia na koncert, a przed samą imprezą przygotują swoich podopiecznych do jej odbioru. Naturalnie, jest to możliwe tylko wtedy, gdy im samym muzyka nie jest obojętna. Jak wiele pod tym względem mogą zdziałać pedagodzy, ukazuje ich znaczące uczestnictwo w amatorskim życiu muzycznym kraju. Zławsza ostatnio — a zjawisko to obserwuję od lat — aktywnie, w sposób artystycznie dojrzały działają nauczycielskie chóry. Miałem okazję mówić o tym podczas ostatniego Międzynarodowego Festiwalu Pieśni Chóralnej w Międzyzdrojach, w którym właśnie środowisko nauczycielskie zaprezentowało się znakomicie. Wymienię tu dla przykładu Olsztyński Chór Kameralny „Collegium Musicum”, Warszawski Chór Nauczycieli czy Chór Żeński Studium Nauczycielskiego z Ostrowa Wielkopolskiego.

wśród dzieci i młodzieży. Te cykle to za ledwie cząstka naszej działalności. Koncerty kierujemy do wszystkich pragnących kontaktu z muzyką, a zatem i do uczniów i do nauczycieli. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że w ubiegłym roku na przeszło 1600 występów, jedna trzecia zgromadziła młodzież szkolną i ich pedagogów.

— Ta mapa na ścianie jest usiana, jak makiem, małymi chorągiewkami. Świadczy, że zjeżdżiliście Polskę wzdłuż i wszerz. Czy „gwiazdy” chętnie koncertują w miejscowościach, o których często niewielu słyszało? Czy zagraniczne kontrakty nie stanowią dla Krajowego Biura Koncertowego niebezpiecznej konkurencji?

— Na pewno pod wieloma względami atrakcyjniejsze dla naszych wykonawców są występy na zagranicznych estradach. Mówienie jednak o spustoszeniu naszego „rynku” artystycznego byłoby przesadą. Mamy w kim wybierać. Zławsza — jak to pami określiła — „gwiazdy” wykazują zrozumienie dla potrzeb naszej kultury w małych miasteczkach i na wsi. Nieraz większe niż początkujący, dopracowujący się dopiero „nazwiska”, wykonawcy. Na przykład Jerzy Knetig, tuż po występach w „La Scali”, chętnie pojechał śpiewać w Nałęczowie, kwartet „Varsovia” po triumfach na Festiwalu Mozartowskim w Salzburgu udał się z koncertami na Suwałki, chcemy sprawić, aby przyjazdy Andrzeja Hiolskiego do Miawy, Piotra Palecznego do Sochaczewa czy Reginy Smendzianki do Skarżyska nie wywoływały zdziwienia. Pragniemy, aby występy renomowanych wirtuozów i śpiewaków, nagradzanych i oklaskiwanych na światowych estradach, stały się czymś naturalnym także we Włodawie, Wydminach, Lochowie czy Mordach. Te chorągiewki na mapie, o które pani pyta, a jest ich na razie 450, oznaczają miejsca, dokąd już trafiliśmy. Są wśród nich wioski zagubione gdzieś w Suwalskiem, Chełmskiem, Katowickiem, Zamojkiem, Ostrołęckiem, Tarnowskiem, Kaliskiem, Opolskiem, Wałbrzyskiem. Zawozimy tym ludziom także rozrywkę, ale rozrywkę na najwyższym poziomie.

przysłać, zdobycie takiego specjalisty, obdarzonego w dodatku talentem estradowym, sprawia nam najwięcej kłopotów. Nie każdy godzi się jechać całą noc pociągiem, a potem autobusem do, dajmy na to, Kuklanek czy Puńska... Krajowe Biuro Koncertowe nie zapewnia bowiem samochodu. Nie tylko komentatorzy, ale i artyści, nieraz znamienici, korzystają z usług PKP i PSK. I to z instrumentami!

— Nie powie pan chyba, że Halinę Czerny-Stefańską ze „Steinwayem” na plecach odprawia Pan osobowym II klasy do Łomży?

— Ze „Steinwayem” wprowadzić nie. Taki instrument, jak fortepian, zapewniają wykonawcom miejscowi organizatorzy. Natomiast podróż samych artystów rzeczywiście tak najczęściej wygląda.

— A wracając do początku naszej rozmowy — dlaczego odżegnuje się Pan od organizowania koncertów właśnie w szkołach? Przecież niejednokrotnie jest to jedyny budynek, na przykład, na wsi, w którym mieści się w miarę odpowiednia sala?

— Nie odmawiamy nigdy szkołom, które nas do siebie zapraszają. Przeciwnie — jedziemy do nich z radością. Pragniemy tylko, aby były to koncerty otwarte, a nie szkolne, do tego zaś potrzebna jest współpraca środowiska wsi czy miasteczka. Dobrze byłoby, gdyby szkoła, dom kultury, miejscowe towarzystwo regionalne czy koło gospodyń współdziałały ze sobą i wspólnie zapraszały do siebie muzyków, pisarzy, aktorów czy innych przedstawicieli świata kultury. Łatwiej wtedy choćby o potrzebne fundusze. Ciągłe jeszcze zbyt często działa się na własną rękę — w myśl przysłowia o rzepce. Chciałbym jednak zauważyć, że w wielu miejscowościach, w których gościliśmy, pierwszy krok uczynili właśnie pedagodzy. Z korzyścią dla wszystkich mieszkańców.

— Co zatem mają zrobić wszyscy ci, którzy pragną wybrać się na wasz koncert w swojej miejscowości?



— Miło nam to słyszeć. Niektóre koncerty Krajowe Biuro Koncertowe przygotowuje z myślą o najmłodszych. Mają one nieco inny charakter. Czy mógłby Pan coś więcej o nich powiedzieć?

— Koncerty dla dzieci i młodzieży odbywają się w trzech różnych cyklach. Każdy z nich zawiera tematy dla dzieci w wieku 7—12 oraz 12—16 lat. „Muzyka taneczna wielkich mistrzów”, „Trubadurzy i rybakci”, „Awangarda XX wieku” — to tylko niektóre z nich. Zakładamy dobrowolny udział najmłodszych we wspólnej zabawie w słuchanie. Staramy się, żeby była to przygoda muzyczna, a nie obowiązkowy koncert szkolny. Między innymi dlatego chcemy, aby koncerty te odbywały się w klubach, domach kultury. Bierze w nich udział z reguły od 3 do 7 artystów, a wszystkie programy prowadzi specjalista zainteresowani popularyzacją muzyki

— Wasze koncerty częstokroć trafiają na muzyczny „ugór”. Jak są przyjmowane? Czy do tych małych miejscowości jeżdżicie ze specjalnym programem?

— Wrażliwość człowieka nie zależy od tego, gdzie mieszka. Nie dzielimy zatem programów naszych koncertów na te dla dużych miast i te dla wsi. Przychodzą ci, którzy chcą. Po koncercie opowiadają o nim sąsiadom. Następnym razem przychodzą nierzadko i ci drudzy. I tak grono naszych słuchaczy stopniowo się powiększa. Oczywiście, niewyrobionego odbiorcę można raz na zawsze odstraszyć od muzyki, adresując do niego program zbyt trudny. Licząc się z tym niebezpieczeństwem, artyści — już na miejscu — czasem weryfikują swe propozycje. Wiele zależy także od prowadzącego koncert komentatora. Bywają nimi wybitni publicyści, zajmujący się problematyką muzyczną. I tu, muszę

Chór „Frankfurter Kantorei” (RFN) zdobył złoty medal na tegorocznym Festiwalu Pieśni Chóralnej w Międzyzdrojach. Po festiwalu występował w kilku miejscowościach kraju, na zaproszenie Krajowego Biura Koncertowego. Fot. J. Trościanko

— Wszystkim zainteresowanym podaje adres: Krajowe Biuro Koncertowe 00-553 Warszawa, ul. Koszykowa 24 m 7 i telefony: 21-63-32; 28-41-57; 21-65-80.

— Myślę, że chętnych nie zabraknie.

Rozmawiała:
BOŻENA NIEDZIULKA

CUD NAD BYSTRZYCĄ

CD ZE STR. 1

raz bardziej zapadającym się w ziemię budynku odziedziczonym po... karczmie. A liczy ona sobie — bagatelka — 150 lat! Niedługoś mieszcili się tu chłopskie czworaki. Przez te czworaki — o nauczycieli z kwalifikacjami, zwłaszcza ostatnio, było trudno.

— Co ktoś się chętny znalazł, szybko rezygnował — wspomina dyrektorka szkoły, a zarazem przewodnicząca Społecznego Komitetu Budowy, Wanda Skrzypek. — Mieszkania zapewnić nie mogliśmy, a warunki pracy po prostu odstraszały niedoświadczone „silaczki”. Specjalnie nawet się nie dziwiłam, skoro propozycji pracy nie brakuje w Lublinie, a tu gołym okiem widać, że budynek to już ruina. Na dodatek nauczanie dzieci młodszych odbywało się w jeszcze innym, podworskim domu na drugim końcu wsi. Klasy były przechodnie, a zimą temperatura spadała w nich do 5 stopni, na przykład wychowanie fizyczne odbywało się w izbach lekcyjnych, między ławkami lub na dworze. Brakowało kanalizacji, toalety, a budynek zupełnie nie nadawał się już do remontu. W tych warunkach mogli pracować tylko pasjonaci.

W tym roku dyrektorka nie miała już tak wielkich problemów ze skompletowaniem 13-osobowego zespołu. Wszyscy mają pełne przygotowanie pedagogiczne. Pasjonatów jednak szkole nie brakowało. Jej żywą historią jest choćby pani Zofia Dudek, długoletnia nauczycielka i kierowniczka sobianowickiej placówki.

Do tej podlubelskiej wsi przyjechała wraz z mężem z Krakowa w 1930 roku. Osiem lat później, po jego śmierci objęła kierownictwo szkoły i piastowała je do chwili przejścia na emeryturę w 1960 roku. Jeszcze 12 lat pracowała w tych niełatwych warunkach na pół etatu, chcąc doczekać — jak mówi — otwarcia nowego budynku. Miał być uwieńczeniem jej długoletnich starań. Dziś wspomina po latach, że zawsze podtrzymywała ją na duchu życzliwość mieszkańców, serdeczne stosunki, jakie panowały między społecznością wsi a nauczycielami. Wspomina też innych, którzy pomimo złych warunków przepracowali w tej szkole wiele lat.

— Na wsi trudno, na przykład, o wodę — mówi pani Zofia Dudek — a u nas nawet w czasie okupacji jej nie zabrakło. Była nią Janina Kwapińska, która przez 35 lat nie rozstawała się z nami. O takich ludziach nie można zapominać. Jestem szczęśliwa, że doczekałam dzisiejszej uroczystości. A przypadała ona na rok 70-lecia istnienia szkoły w Sobianowicach.

14 września 1986 roku to zatem wielkie święto dla całej gminy. Uroczystość otwarcia nowej szkoły połączono z Dniem Świąt Plonów, tradycyjnymi dożynkami, które tu, na Lubelszczyźnie, przybierają szczególnie uroczysty charakter. Ziemia tu bowiem żyzna, a zbiory obfite. Ich próbki przyniesiono na przyszkolny plac, ustawiono stoiska z owocami, warzywami, nasionami, eksponowano środki ochrony roślin, pokazywano co piękniejsze okazy hodowanych zwierząt futerkowych. A jednak czuło się, że w centrum zainteresowania całej gminy jest przede wszystkim szkoła. Tłumnie przyszliz ją oglądać nie tylko mieszkańcy Sobianowic.

Państwo Ewa i Ryszard Wysokowie przybyli z sąsiedniego Pliszczyna z trojgiem swych dzieci. Pani Ewa spogląda na nowy budynek z zaskoczona. Pochodzi z Sobianowic i doskonale pamięta, jak w „karczmie” zacierało się ręce, które kosztowały z zimna i trudno było utrzymać w nich pióro. Przyszli z ciekawości, bo to „dzień otwartych drzwi” i wszystko można w środku obejrzeć.

Nie zabrakło i starszych wiekiem mieszkańców Sobianowic. Wśród nich spotykam państwa Janinę i Stanisława Skrzypków. Są już na emeryturze i choć od kilku lat mieszkają w Lublinie z córką, to całym sercem czują się związani ze swą rodzinną wsią. Bywają tu zresztą często u syna. Jego żona to właśnie dyrektorka szkoły. Ciekawi byli bardzo, jak też ta budowa się uda.

— Synowa cały czas wierzyła, że budowniczywie zdążą, więc pomoże i wszystko będzie gotowe zgodnie z planem — mówi pani Janina, a pan Stanisław dodaje: — Już żeśmy się do Lublina wyprowadzili, ale jeszcze tę pięćsetkę na budowę szkoły dorzuciliśmy. Troje naszych dzieci tu się uczyło, a ja w Komitecie rodzicielskim wówczas będąc starałam się z innymi rodzicami o pozwolenie na budowę nowego budynku. Zebraliśmy trochę pieniędzy, decyzji jednak nie było i tak przyszło następne pokolenie.

Kiedy podczas uroczystości wręczane są odznaczenia państwowe i dyplomy, podkreśla się zasługi mieszkańców wsi, którzy tak niezłomnie walczyli o ten nowy, pachnący jeszcze farbą budynek. Wielu z nich już go nie doczekało. Niektórzy starając się o niego dla swych dzieci, mają go dziś dla swych wnuków.

Pani Wanda Bażęcka przysła z córkami. Jedna uczęszcza już do średniej szkoły dziewczarskiej w Lublinie, druga dopiero zaczyna edukację w „zerówce”.

— Warunki rzeczywiście były straszne — mówi pani Wanda — ale gdy chciano zlikwidować naszą szkołę i odesłać dzieci do Wólki, my, matki, nie zgodziłyśmy się na to. Zimą mróz, zawieja, a nasze dzieciaki mają się tulać ileś tam kilometrów? Mielśmy już trochę zebranych pieniędzy, zobowiązaliśmy się nadal wpłacać na fundusz budowy, tyle, ile kto mógł. Nauczyciele zwrócili się z prośbą o pomoc do zakładów pracy w naszej gminie.

Nie zawiedli się, z pomocą finansową pospieszyło wiele przedsiębiorstw, m.in. Spółdzielnia Produkcyjna, Gminna Spółdzielnia, SKR, Bank Spółdzielczy, Urząd Gminy. A gdy utworzono fundusz Narodowego Czynu Pomocy Szkole, obraz naszej placówki oświatowej w Sobianowicach stawał się coraz realniejszy. Moi rozmówcy podkreślają, że w dużej mierze przychylności nowych władz zawdzięczają to, iż w ciągu roku zrealizowano przedsięwzięcie, którego nie udawało się wykonać przez 20 lat. Gdy w ubiegłym roku zaczęto kłaść fundamenty, na koncie Gminnego Komitetu Narodowego Czynu Pomocy Szkole znajdowało się zaledwie 5 mln złotych. Mniej więcej tyle, ile niezbędne jest na wybudowanie skromnego domku jednorodzinnego. Czesław Jarząbek, naczelnik gminy

Wólka Lubelska twierdzi, że wówczas znalazło się coś znacznie bardziej pomocnego.

— Mielśmy kapitał w postaci woli działania — mówi. — Naprzeciw naszym dobrym chęciom, zamiarom, potrzebom wyszły dziesiątki kolektywów i setki osób. Nie byliśmy sami.

Co by jednak nie mówić o zaangażowaniu społeczności wsi, instytucji, o staraniach władz, niewiele by to pomogło, gdyby nie ekipa budowlana, która rzeczywiście spisała się na medal! Robotnicy z Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego w Leonowie przyjęli budowę tej szkoły poza planem robót Nie mieli jednak ani jednego dnia przestoju.

— Naszą dewizą szybkość i dokładność — mówi kierownik budowy, Kazimierz Szwajgier. — Kilka szkół już wybudowaliśmy, na przykład: w Kijanach, Nowym Stawie, Niemcach i żadna z nich nie zgłasza reklamacji. Jesteśmy na własnym rozrachunku i nie oplaca się nam naprawa usterek.

Nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego w Leonowie zostało niedawno wyróżnione „Brazową Kielnią” za efekty, jakość, terminowość. A o wadze, jaką budowlancy przywiązywali do zbudowania sobianowickiej szkoły przed terminem, niech świadczy fakt, że spora część ekipy wraz z dy-

rektorem przedsiębiorstwa Józefem Kołtunem, uczestniczyła w uroczystości otwarcia nowej placówki. Dyrektorka szkoły, Wanda Skrzypek, podkreśla, że wszystkie jej uwagi, sugestie, prośby zostały przez budowlanych uwzględnione. A to już rzadkość wprost nie do uwierzenia.

Posypały się odznaczenia państwowe: dla robotników budowlanych, dla najbardziej w budowę zaangażowanych mieszkańców wsi, dla wszystkich tych, którzy swoimi staraniami i pracą przyczynili się do tego, że sobianowickie dzieci mają dziś warunki, jakich nie miało ich starsze rodzeństwo. Komitety: Krajowy i Wojewódzki Narodowego Czynu Pomocy Szkole przekazały placówce sumy na zagospodarowanie się. Za aktywne wspieranie idei Narodowego Czynu Pomocy Szkole dyplomy uznania otrzymali: Czesław Jarząbek — naczelnik Gminy Wólka Lubelska; Józef Kołtun — dyrektor Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego w Leonowie; Włodzimierz Lewkowicz — I sekretarz Komitetu Gminnego PZPR; Wanda Skrzypek — dyrektorka szkoły w Sobianowicach i przewodnicząca Komitetu Budowy Szkoły; Czesław Waszczewski — przewodniczący Gminnego Komitetu Narodowego Czynu Pomocy Szkole.

Uroczystość dobiegła końca. Uczniowie grupkami wracają do domów. Jutro spotkają się tu znowu. Już nie oświetlenie, a jednak zupełnie inaczej niż zwykle. Jakaś dziewczynka mówi do starszej siostry: „Piękną mamy szkołę, prawda? Powiem mamie, że do tej nowej musi mi sprawić i nowe kaptcie, i fartuch, i tornister, i okładki na zeszyty. Bo w tej nowej to pewnie i stopnie będą inne...”

BOŻENA SZCZYPIŃSKA



Ten wielki budynek przyszłej szkoły przy ul. Kółkątaja w Puławach fotografowany był na 15 miesięcy przed zapowiadzanym oddaniem do użytku części dydaktycznej. Budowlani obiecali przekazać główny fragment szkolnego kombinatu przed upływem obowiązującego cyklu produkcyjnego, czyli we wrześniu 1986 r. W części dydaktycznej znajduje się miejsce dla 720 uczniów. Ilu ich będzie naprawdę — zobaczymy. Sukcesywnie przybędzie sala gimnastyczna, basen kąpielowy i przedszkole. Łączna kubatura obiektów wyniesie około 30 tys. metrów sześciennych, a powierzchnia użytkowa około 9 tys. metrów kwadratowych. Mieszkańcy Puław, a przede wszystkim miejscowe przedsiębiorstwa przekazały na ten cel aż 150 milionów złotych. Zgodnie z obietnicą 1 września br. nastąpiło uroczyste przekazanie budynku szkolnego.

Fot. J. Kraśniewski

CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

CZY ZAŁĄCZNIK TO MANKAMENT?

Z zainteresowaniem przeczytałam artykuł p. Władysława Zenona Frączka („Głos” nr 26) na temat planowania pracy dydaktycznej, wychowawczej i opiekuńczej szkół. Autor zawarł w nim wiele ciekawych spostrzeżeń wynikających z wizytacji i kontroli placówek, a dotyczących mankamentów w planach pracy. Jednak nie ze wszystkimi uwagami Autora mogę się zgodzić. — Twierdząc również, że większość szkół sporządza plany pracy wraz z załącznikami i aneksami nie „pod wizytatora”, ale dlatego, aby celowo, racjonalnie i kompletnie przygotować roczne działania. A czasem szkoły uzupełniają też plany pracy w ciągu roku o zadania, które niesie „samo życie”.

Za mankament planowania pracy w szkołach uznaje Autor opracowywanie „zbędnych załączników”, przytaczając sformułowanie zawarte w zarządzeniu ministra oświaty i wychowania z 24 maja 1983 r. o tym, że „nie należy wymagać sporządzania jednostkowych planów pracy przez poszczególne szkoły wchodzące w skład zbiorczego zakładu szkolnego, zespoły (komisje) pedagogiczne oraz przez poszczególnych nauczycieli (wychowawców)...”

Nie jestem zwolenniczką biurokracji i zbędnego pisanie. Jednak — sformułowanie z zarządzenia ministra „nie należy wy-

magać” nie znaczy dla mnie „nie należy sporządzać” czy też — „nie wolno sporządzać”. Jeżeli w danej szkole planuje się pracę bardzo dokładnie i takie planowanie przynosi pożądane rezultaty i jest celowe — wówczas oddzielne plany pracy rady pedagogicznej lub zespołu wychowawczego (traktowane np. jako załączniki do planu głównego) na pewno nie są zbędne. Dyrektor szkoły, zresztą zgodnie z regulaminem pracy rady pedagogicznej (załącznik do zarządzenia ministra oświaty i wychowania z 6 lipca 1981 roku) ma obowiązek „opracowywać projekty tematyki zebrań rady pedagogicznej na dany rok szkolny, uwzględniając propozycje członków rady”.

Nie rozumiem również, dlaczego zbędny jest odrębny dokładny roczny plan współpracy szkoły ze środowiskiem, w przypadku kiedy np. rodzice i instytucje współdziałające ze szkołą zgłaszają (czasem dopiero we wrześniu lub później) wiele wniosków i propozycji w zakresie działań Narodowego Czynu Pomocy Szkole. Nie bardzo wyobrażam sobie również wycieczki dydaktyczne bez planów ich przebiegu (czasem — bardzo dokładnych, a więc — nie mieszczących się w planie pracy szkoły, bo byłby on wówczas bardzo obszerny), zupełnie improwizowane imprezy szkolne (bez planów, a nawet — scenariuszy) itp. Nie jest to możliwe, szczególnie teraz, kiedy tak bardzo zależy nam na planowym i racjonalnym działaniu, wykorzystaniu w praktyce wiedzy o or-

ganizacji, kształtowaniu umiejętności młodzieży w tym zakresie, przygotowywaniu jej do życia w dobrze pracującym społeczeństwie.

A już zupełnie nie wiem, jak może pracować wychowawca z zespołem klasowym nie zaplanowawszy uprzednio nie tylko tematyki godzin do swojej dyspozycji, ale również — wszelkich rocznych działań wychowawczych z klasą? Każda klasa — to odrębny, specyficzny organizm, stąd też i plan pracy każdego wychowawcy powinien być inny. Jeżeli w placówkach opracowywane są w dalszym ciągu odrębne plany pracy wychowawców klas, to — moim zdaniem — tylko dobrze o nich świadczy. Polecić by można na ten temat wiele bardzo dobrych publikacji, że wymienię tylko książkę — poradnik Juliana Radziewicz — „Praca wychowawcy klasy”.

(Nazwisko i adres znane redakcji.)

MOJE WAKACJE

Jestem uczniem klasy VI szkoły podstawowej i synem nauczycieli. Mama pisze, ojciec czymś zajęty, więc może i ja napiszę do „Głosu”.

Byłem na kolonii w NRD w Malchow k. Schwerina, wśród jezior dobrze zagospodarowanych, z myślą o kolonii dla dzieci. Nie będę pisał o jedzeniu, spaniu, ćwiczeniach, bo są wszędzie, ale o tym, jak korzystałem z pobytu za granicą.

Jest to mój pierwszy wyjazd poza granice. Trochę się tego bałem. Ale każdy dzień przynosił uspokojenie, zadowolenie i

zachętę do wspólnych zabaw i kontaktów z niemieckimi kolegami. Z ich pomocą uczyłem się języka niemieckiego. Teraz będę się go uczył w szkole, bo źle być „niemową”.

Obserwowałem dobrą organizację życia na co dzień, starałem się pozyskiwać kolegów Niemców swoimi wyczynami w sporcie, było nawet małe współzawodnictwo. Koledzy z NRD są grzeczni, życzliwi, chętnie pomagają w potrzebie. Nie zawiódłem się na nich i bardzo ich polubiłem.

Teraz postanowiłem uczyć się lepiej, aby zasłużyć na wyjazd za granicę w czasie następnych wakacji.

MACIEJ ZIELNIEWSKI

ucz. kl. VI
Toruń

EKSPRES UCIEKA WE WRZEŚNIU

CD ZE STR. 1

średniej wymiany poglądów na temat, co i jak robić, aby było lepiej". Postulaty warszawskich związkowców zaprezentowano również na zorganizowanym przez Zarząd Okręgu spotkaniu z minister Joanną Michałowską-Gumowską.

Na plus należy zapisać działalność Zarządu Okręgu również w takich dziedzinach jak kultura, sport, rekreacja, turystyka. Okręg warszawski jest pod tym względem szczęśliwy — ma liczne domy kultury, obiekty sportowe, ośrodki wypoczynkowe, autokary itd.

Ale jednak warszawscy nauczyciele miny mają raczej smutne. Bolączka goni bolączkę. Sprawy socjalne leżą. Prezes Wójcik niczego nie kamuflował przyznając się otwarcie do bezsilności: „Zarząd Okręgu w minionej kadencji dużo czasu poświęcał sprawom mieszkaniowym. Można stwierdzić, że nic nie osiągnęliśmy (...) Duże nadzieje wiązałyśmy z Nauczycielską Spółdzielnią Mieszkaniową — efektów też brak”. Również starania o rozpoczęcie budowy domu seniora pracowników oświaty spełzły na niczym i to z powodów skandalicznych, o czym pisaliśmy wielokrotnie na łamach „Głosu”.

Co jeszcze martwi warszawskich związkowców? To, że opieka zdrowotna nad nauczycielami pogarsza się w województwie stołecznym z roku na rok. O wyjeździe do sanatorium można tylko pomarzyć (przeciętny czas oczekiwania na miejsce wynosi 2 lata).

Również wiele do życzenia pozostawia troska socjalna o dzieci pracowników oświaty. Za mało organizuje się dla nich kolonii i obozów, imprez sportowo-turystycznych nie mówiąc już o koloniach zagranicznych.

Te wszystkie niedogodności można byłoby jakoś przeżyć, gdyby chociaż warunki pracy były dobre. A są złe, nawet bardzo złe. Województwo warszawskie znajduje się na krawędzi krachu kadrowego. Przypadki nieklasyfikowania uczniów z powodu braku nauczyciela wcale nie są tutaj rzadkie. Odium zła wynikającego z wadliwego funkcjonowania oświaty splaya, niestety, na kadre pedagogiczną. Dlatego związek w trosce o kondycję psychiczną pracowników oświaty, musi zabiegać także o jak najlepsze rozwiązania systemowe. Ale i na tym polu ponosi porażki. Uważając, że dotychczasowy system kształcenia nauczycieli pełen jest wad, Zarząd Okręgu postulował utworzenie w Warszawie Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Bezskutecznie. Nie pomógł tu argument, że absolwenci Uniwersytetu Warszawskiego tylko incydentalnie trafiają do szkoły.

POD LATARNIĄ NAJCIEMNIEJ

O tym, w jakiej to rzeczywistości oświatowej przyszło warszawskim pedagogom pracować i żyć, mówił kurator, Jerzy Polański. Już pierwsze liczby mogą wpędzić w ciężką frustrację. Trzeba w województwie stołecznym dowozić aż 27,5 tys. dzieci, w tym w samej Warszawie — 8 tys. Przedszkola pękają w szwach, ale i tak musiały w tym roku odprawić z kwitkiem 10 tys. dzieci.

Kuraorium wspólnie ze Stołeczną Komisją Planowania opracowało program inwestycji oświatowych. Do roku 1990 powinno się wybudować w województwie warszawskim 72 szkoły i 82 przedszkola. Czy się wybuduje? Zamiast odpowiedzi kurator podał fakty nie pozostawiające złudzeń. W bieżącym roku planowano oddać 4 szkoły podstawowe — oddano 2, 14 przedszkoli — oddano 4.

Z tym krachem kadrowym w warszawskiej oświacie to też prawda. W 1910 placówkach pracuje łącznie 27 tys. nauczycieli pełnozatrudnionych oraz 2,5 tys. dochodzących (na pół, ćwierć etatu, godzinny). 1 września br. podjęło pracę w województwie stołecznym 1372 nauczycieli niewykwalifikowanych. Tylko w ostatnich dwóch latach odeszło z zawodu ponad 4,5 tys. pedagogów. Nawet dwóch członków usępującego Zarządu Okręgu ma przy swoich

nazwiskach adnotację: z powodu odejścia z zawodu zgłosił rezygnację. Nowych nauczycieli pozyskano w tym czasie zaledwie 2730. Regres kadrowy więc się utrzymuje, a przecież liczba uczniów w placówkach oświatowych ciągle rośnie. Tylko w latach 1983—86 przybyło w szkołach podstawowych województwa warszawskiego 21 tysięcy dzieci. O co najmniej tyleż wzrosło w następnych trzech latach.

Kurator Polański mówiąc o przepiętności, ciasnocie, wyżu demograficznym nie omieszczał zauważyć pewnych niebezpiecznych zjawisk w sferze postaw nauczycielskich; ograniczanie się do ścisłego dydaktyzmu, ucieczka od odpowiedzialności za wychowanie młodego pokolenia, formalizowanie stosunków międzyludzkich w szkole między innymi przez żądanie zapłaty za dosłownie wszystko, nawet za udział w pochodzie 1-Majowym, obojętność na sprawy dziecka, minimalizm pedagogiczny, odmowa opiekowania się organizacjami młodzieżowymi itp.

Dlaczego tak się dzieje? Co powoduje erozję etyki nauczycielskiej? Kto ponosi odpowiedzialność za powyższy stan rzeczy? I kto winien?

RIPOSTA

Na pytania te odpowiadali związkowcy w trzeciej, z natury najdynamiczniejszej, części konferencji, to jest dyskusji. „Chcemy pracować i wykonywać swoje obowiązki dobrze, ale jak, skoro naszej pracy zawsze towarzyszy jakiś niepokój” — stwierdziła Elżbieta Goworek (Oddział Ochota). „Rzeczywistość oświatowa nie zachęca do lepszej pracy ani też nie napawa optymizmem” — dodała Anna Wojtkowska, prezeska Oddziału ZNP w Wołominie. Uzasadniała swój sąd na przykładzie miasta i gminy Wołomin. Rozpoczęliśmy nowy rok szkolny w bardzo ciasnych szkołach pod znakiem licznych braków. Najgłośniejsze

z nich to niedostatek wykwalifikowanej kadry pedagogicznej, oraz pomocy naukowych na miarę II połowy XX wieku. Atmosferę wokół oświaty pogarsza fakt, że w Wołominie nie przyjęto w tym roku do przedszkoli rekordowej liczby dzieci. Źródło wszystkich nieszczęść jest właściwie jedno: w mieście naszym przez ostatnie 20 lat nie oddano do użytku ani jednej szkoły podstawowej, za to wybudowano pięć nowych osiedli mieszkaniowych. Nie dziwnego, że trzecia zmiana to już dla nas chleb powszedni.

— Odczuwamy boleśnie deficyt kadrowy, ale czyż do jego pogłębienia nie przyczynia się walenie Ministerstwo Oświaty i Wychowania? — pyta Stanisław Kowalski (Oddział Wola). — Gdy w czerwcu — okresie największego zainteresowania absolwentów wyższych uczelni pracą w szkole — nie umiemy odpowiedzieć na najprostsze pytanie, jaka będzie pensja, to czy możemy się dziwić, że wielu młodych ludzi już na początku traci zapał do oświaty?

Stanisław Kowalski polemizował także z zarzutem kuratora, że jakoby cechą nauczycieli był brak zaangażowania. To też „dzieło” władz oświatowych, które zbyt często nie liczą się z zdaniem w końcu najważniejszego ogniwa, to jest właśnie nauczyciela. Chyba jest to powszechne zjawisko, skoro nawet sam prezes Wójcik uznał za stosowne w swoim referacie powiedzieć: — Dotychczasowe sposoby konsultacji członkowie ZNP na swych zebraniach ocenili bardzo źle. Uznali, że właściwie ich nie było. Decyzje o nauczycielach były podejmowane bez udziału nauczycieli.

Właśnie brak tych konsultacji szerzy plotkę. Nauczyciel zamiast wyrażania swoich poglądów w rzeczowej dyskusji społecznej nasłuchuje, jaki to pasztecik przygotowuje mu ministerstwo oświaty. — Dlatego — powiedział Teofil Nowak — do-

magamy się zaprzeczać budzenia niepokojów w związku z rzekomym zamiarem rewizji Karty Nauczyciela. Przyjdzie kiedyś taki moment, że Kartę trzeba będzie zmienić, ale dopiero po szerokich konsultacjach z rzeszami nauczycielskimi i ZNP.

Mówiono jeszcze o innych niewygodach życia nauczycielskiego. Elżbieta Masiak (Oddział Mokotów) przeprowadziła najsurorowszą krytykę systemu dystrybucji podręczników. Nauczyciela nikt nie zastąpi w pracy dydaktycznej i wychowawczej. Natomiast nauczyciel musi zastępować dosłownie wszystkich, w tym przypadku handlowców. Akcja rozprowadzania podręczników w szkołach wielozmianowych, a takich mamy większość, odbywa się kosztem lekcji. A poza tym cały system nie wypalił chociażby z tego względu, że żywotność podręczników jest bardzo krótka. Książki dosłownie rozlatują się w rękach. Już po kilku tygodniach fruwają luźne kartki. I tak źle wykonany podręcznik służyć ma uczniowi aż trzy lata?

Lista wniosków warszawskich związkowców jest bardzo długa. Chcą zmieniać oświatę na lepsze. Budzi otuchę ta konsultacja. Do niektórych spraw warto i trzeba wrócić oddzielnie, bo często wołają o pomstę do nieba (mówili o nich przedstawiciele sekcji emerytów i rencistów oraz szkolnictwa specjalnego).

CO ZATEM CZEKA POLSKĄ OŚWIATĘ?

Na jaki los mogą liczyć nauczyciele, pracownicy administracji i obsługi? Mówił o tym nowy dyrek ogólny MOiW, Józef Bryll. Była to więc czwarta część warszawskiej konferencji.

Mówca zelektryzował słuchaczy już pierwszą informacją. W nowym roku szkolnym, jak już zdążono obliczyć, pracę w szkolnictwie podjęło 80 tysięcy nauczycieli niewykwalifikowanych! Przecież to znaczny regres. A więc nie ratują sytuacji kadrowe nawet tak licznie rozsiane po całej Polsce s udia nauczycielskie (SN).

Słuchając dyrektora generalnego robiło mi się jakoś dziwnie smutno. Czego to ministerstwo nie zamierza zmienić, zreformować, zmodernizować... Chyba wszystko. A więc przede wszystkim rozwiązać problem kadrowy, zmienić system kształcenia, dokształcania i doskonalenia nauczycieli, rozwiązać sprawę organizacji i zarządzania oświatą, zweryfikować programy nauczania pod kątem obciążenia uczniów, uporządkować sprawy podręczników i pomocy naukowych, opracować nowy regulamin rady pedagogicznej, tudzież regulamin na gród dyrektorskich oraz stworzyć status dyrektora szkoły, wprowadzić dodatek za nowatorstwo pedagogiczne. No i wiadomo najważniejsza: prace nad tymi wszystkimi dokumentami, koncepcjami, systemami będą poprzedzone... szerokimi konsultacjami ze społecznością nauczycielską i z ZNP!

Konferencyjny pentaptyk zamknął wiceprezes ZNP Michał Langowski. Pośrednio wyjaśnił, skąd się wzięła ta osiemdziesięciotysięczna armia niewykwalifikowanych. Odpowiedź jest raczej prosta. O ów pędzący przez Polskę zwariowany ekspres placowy coraz bardziej oddala się od nauczycieli. Słopa życiowa pracowników oświaty ulega więc pogorszeniu. Za'em Związek będzie musiał znów rozpocząć karkołomny wyścig, aby dogonić ten ekspres.

Prezesem okręgu na nową kadencję został wybrany ponownie Mieczysław Wójcik. Wśród nagrodzonych na konferencji Medalami Pamiątkowymi za szczególne zasługi dla rozwoju oświaty w stołecznym województwie warszawskim znalazł się nasz redakcyjny kolega, Kazimierz Wojciechowski. Gratulujemy.

WITOLD SALAŃSKI

GŁOS NAUCZYCIELSKI 7



Zdjęcia: A. Polak

NA DOBRE I ZŁE

Z PAMIĘTNIKA MŁODEJ NAUCZYCIELKI (5)

Szybko minęły wrześniowe dni. Zielen lata przechodziła w złoto, brąz i purpurę. Ciągnęły się nici babiego lata i długie, szare wstęgi jesiennych ognisk. Szkolne radości mieszały się z barwami słonecznika, głogu i astrów. Mieliśmy już za sobą wiele wspólnych wycieczek, spacerów i wypadów do Krakowa.

Mamy także swoje ulubione jesiennie miejsce. Mata, ukryta wśród brzoź polana, porośnięta wrzosem. W cieple, słoneczne dni ukrywamy się tu przed całą szkolną społecznością. Malujemy i tworzymy mniej lub bardziej udane teksty. A potem wybieramy te najlepsze i zamieszczamy w naszej klasowej „złotej księdze”. Kilka dni temu do tejże księgi trafił tekst Klaudii z klasy IV. Jest to próba metaforycznego ujęcia obrazu przyrody.

Gdy mamy ochotę, bawimy się tu także w „teatr”. Naturalna sceneria pozwala na improwizowanie znanych baśni o: Kopciuszku, Czerwonym Kapturku, Kransoludkach i Marysiu, Śnieżce... Nasze „inne” lekcje języka polskiego nie mieszczą się w tradycyjnym „obrazku” lekcyjnym. Wielokrotnie słyszałam pytania dyrektorki i moich bardziej doświadczonych koleżanek, czy aby taki sposób organizowania zajęć nie zakłóci rytmiczności realizacji programu nauczania, czy nie szkodzi szkolnej dyscyplinie, bo przecież urażają tacy „rozruchani”, trudni do „ujarzmienia” na następnych lekcjach.

Brak doświadczenia i stażu zawodowego nie pozwalają na upieranie się „przy swoim” bądź podejmowanie dyskusji. Obie z dyrektorką czekamy na wizytę metodyczki, która ma rozstrzygnąć ten „cichy spór”. Intuicynie czuję — że przecież model lekcji we współczesnej szkole powinien być inny niż ten, który znam z moich lat szkolnych. Widziałam podczas praktyki wiele lekcji wspaniałych, dających ogromne przeżycie intelektualne i emocjonalne, prowadzonych różnymi i bardzo angażującymi ucznia metodami. I tak ja chcę uczyć, a nie tak, jak uczono mnie!

Metodyczka zjawiała się pewnego listopadowego dnia. Zdenerwowałam się nieco. To jednak dziwne uczucie mieć jeszcze jedną, do tego obcą osobę na widowni.

Niewysoka, dziewczęco wyglądająca, uśmiechnięta, z życzliwością, jak mi się wydaje, obserwowała moje poczynania na lekcji. Towarzyszyła jej dyrektorka. Po lekcjach, żegnając się z uczniami, chwilę z nimi pogawędziała. Zdumiała mnie to, gdyż sądziłam, że metodyk to ktoś ważny i mało przystępny.

Omawiała lekcję długo i szczegółowo. Podobały się jej obie, szczególnie ta, której temat brzmiał: Najpiękniejszymi słowami „malujemy” jesień. Lekcja była w klasie IV, dzieci tworzyły teksty z wyobraźni.

★

Popołudnie spędziłam z Edwardem. Nasze spotkania weszły już do codziennego rytuału. Czuję, że jest mną zainteresowany bardziej niż by wypadło.

Zbliżył nas chyba teatr, ta nasza szkolna „miłość”. Mamy więc tę „silną grupę” i jesteśmy już po „premierze”, która odbyła się z okazji Dnia Nauczyciela. Wypadła znakomicie, teksty mówione dobrze, oprawa muzyczna, sceniczny ruch i uroczyste dziewczęcy w długich, czarnych spódnicach.

Przegadaliśmy cały wieczór. Opowiadałam mu o Piotrze. A właściwie to nie wiem dlaczego, przecież była to moja serdeczna tajemnica. Sprawilo to chyba urok wieczoru i miało uderzające o szyby jesienny deszcz. Zaduma, tęskna melancholia i pragnienie czegoś nieokreślonego połączyły nasze ręce.

Wraz z pierwszym śniegiem, jeszcze jesiennym, pojawiła się myśl o zimie, jej uroku, ale i wszelkich nie-

dogodnościach. Piece kaflowe znam z dzieciństwa, często tuląc ręce w ich ciepłe, wodziłam palcem po dziwnych i tajemniczych ornamentach. Teraz też tak mam w pokoju.

Wbrew wszelkim logicznym prawom, listopadowy śnieg, który witaliśmy radośnie, okazał się odporny na promienie słońca i przeleżał aż do końca zimy. Dał radość dzieciom i wyzwolił pomysły atrakcyjnych zabaw.

Wracaliśmy często do naszego wrzosoowego zakątka, który w nowej śnieżnobiałej szacie okazał się dziwnie dostojny. Krystały sopli lodowych tworzyły baśniowy krajobraz. Stał się on inspiracją do naszych opisów, wierszy i baśni. Zmieniły się także nasze zabawy. Jedynie zabawie w „teatr” pozostaliśmy wierni. Grudzień nie szczędził nam atrakcji. A to mikołajki, to znowu kulig, strojenie drzewka i klasowe przedstawienia związane z tradycją zimowych świąt.

★

Zbliżał się okres zabaw karnawałowych. Tego roku bal sylwestrowy miałam spędzić w szkole. Komitet Rodzicielski organizował zabawę dla nauczycieli i rodziców naszych uczniów. Dochód przeznaczono na wyposażenie pracowni przedmiotowych.

Sylwestrowy ranek powitał mnie śnieżną melancholią, a wystygły piec nie zachęcał do wczesnego rozpoczęcia dnia.

Jaki on będzie?

Radośni, upojeni sobą, brnąc po kolana w śniegu, zdążyliśmy, aby w odpowiednim momencie przywitać nowy rok. Był to nasz wieczór. Prawie narzeczeński. Edward nieśmiało usiłował zaproponować wspólną przyszłość, ale nie jestem jeszcze pewna swego uczucia, zbyt bolesną mam przeszłość, a oszukać go nie chcę, więc nie podjęłam na razie tematu.

Wpadliśmy w wir zabaw. Orkiestra wygrywała na przemian „kawalki” poważne dla starszych i w młodzieżowym rytmie. Na krótko przed północą Staszek, syn moich gospodarzy poprosił, abym z nim zatańczyła. Pedząc w szalonej polce i ziejąc mi alkoholem w nos prawili komplementy. Kilka dni temu wrócił z Ameryki, oczywiście z niezłą dolarową fortuną. Widziałam, że jego poufale zachowanie i adorowanie mnie sprawiają przykrość Edwardowi. Wreszcie magiczna godzina północy. Złoty, szampański i głośny „sto lat”. I jeszcze kilka godzin roztańczenia, toastów, nieco za głośnych rozmów, a później... w przytuleniu ucziszaliśmy nasze wirujące ciała.

★

Pełni sylwestrowych wrażeń, bogatsi o sympatie i bliższe poznanie ludzi ze środowiska, w którym żyjemy, rozpoczynaliśmy nowy rok. Jego dni wypełnione po brzegi szkolnymi wydarzeniami biegly niezwykle szybko. W atmosferze ostatnich jeszcze klasówek, testów, „pogoni” za lepszą oceną, nie kończących się zebrań klasyfikacyjnych w grupach wiekowych, konferencji i ogromnego zmęczenia kończylismy pierwsze półrocze. Na jego zakończenie przygotowany został program artystyczny o Krakowie. Składał się z dwóch części: I — Kraków legendarny i II — Kraków współczesny. Program długi i różnorodny: inscenizacje legend, tańce i przśniewki krakowskie, wiersze Śliwaka, Gałczyńskiego i innych, aż do krakowskich anegdot Sztudyingera.

„Premiera” naszego występu połączona została z „wywiadówką”. Pełna widownia, gorące brawa i życiwe pełne aprobaty opinie były dla nas najlepszą satysfakcją.

GRAŻYNA

DLA RAD PEDAGOGICZNYCH (2)

TEMATY DO DYSKUSJI

Temat 1. Rola innowacji pedagogicznych w doskonaleniu pracy dydaktycznej i wychowawczej szkoły (placówki oświatowo-wychowawczej)

Zagadnienia do dyskusji:

1. Źródła i funkcje innowacji pedagogicznych. Podstawowe pojęcia związane z postępem pedagogicznym (innowacja, nowatorstwo, nowator, twórczość, racjonalizacja, postęp, postęp pedagogiczny, doświadczenie pedagogiczne, nauczyciel twórczy, nauczyciel nowator).
2. Uwarunkowania postępu pedagogicznego.
3. Miejsce nauczycielskich innowacji pedagogicznych w rozwijaniu postępu pedagogicznego.
4. Sprawy kształtowania postaw proinnowacyjnych nauczycieli. Tworzenie klimatu sprzyjającego nowatorstwu w zespole nauczycielskim i w oświacie.
5. Geneza pomysłu innowacyjnego i jego opracowanie, wdrażanie i upowszechnianie — przejawy twórczości i nowatorstwa pedagogicznego nauczycieli danej placówki oświatowej.
6. Bodźce motywujące działalność innowacyjną. Bariery i ograniczenia działalności nowatorskiej nauczycieli.
7. Zadania dyrektorów i rad pedagogicznych placówek oświatowo-wychowawczych, systemu doskonalenia nauczycieli oraz nadzoru pedagogicznego w stwarzaniu warunków do rozwoju i upowszechniania nowatorstwa pedagogicznego nauczycieli.

LITERATURA:

1. Berka Cz.: Rozwijanie postępu pedagogicznego w oświacie i nauce. „Ruch Pedagogiczny” 1982 nr 4.
2. Dokumenty w sprawie ruchu postępu pedagogicznego. „Nauczyciel i Wychowanie” 1984 nr 5/6.
3. Goriszowski Wl.: Problemy postępu pedagogicznego w teorii i praktyce społecznego działania. Katowice: Wyd. WRPP 1985 i ODN w Katowicach.
4. Kupisiewicz Cz.: Paradygmaty i wizje reform szkolnych. Warszawa: PWN 1985.
5. Lappo D.: Rola dyrektora w aktywizowaniu działalności innowacyjnej nauczycieli. „Edukacja” 1983 nr 4.
6. Materiały publikowane przez KOiW, ODN, WSPiP na temat innowacji i postępu pedagogicznego, przesłane do szkół i woj. bibliotek pedagogicznych. Takie materiały, biuletyny wydaje większość WRPP.
7. „Nowatorstwo Pedagogiczne”. Warszawa 1984, 1985. Są to cztery zeszyty poświęcone zadaniom „Ruchu postępu pedagogicznego” wydane przez IKR-KRPP. Dostępne w ODN, Woj. Bibliotekach Pedagogicznych.
8. Okoń W.: Szkoła współczesna. Przemiany i tendencje rozwojowe. Warszawa: KiW 1979.
9. Podstawowe dokumenty i materiały XXIV Plenum KC PZPR 31.I—1.II.1986 r. Warszawa: KiW 1986.
10. Schulz R.: Własności innowacji pedagogicznych. „Przegląd Oświatowo-Wychowawczy” 1985 nr 3.
11. Schulz R.: Funkcja postępu pedagogicznego. „Nowa Szkoła” 1985 nr 7/8.

Temat 2. Zadania rady pedagogicznej i dyrektora szkoły w rozwoju zawodowym nauczycieli

Zagadnienia do dyskusji:

1. Zróżnicowanie potrzeb nauczycieli w zakresie doskonalenia w poszczególnych fazach rozwoju zawodowego.
2. Miejsce wewnątrzszkolnego doskonalenia w strukturze rozwoju zawodowego nauczyciela.
3. Koncepcja samokształcenia w radzie pedagogicznej preferująca twórcze podejście do problemów wychowawczo-dydaktycznych — kształtowanie stosunków międzyludzkich opartych na współdziałaniu i koleżeństwie, tworzenie atmosfery rzetelnej i odpowiedzialnej pracy,
- samokształcenie jako czynnik podnoszenia jakości pracy dydaktyczno-wychowawczej i zarazem czynnik zaspokajający potrzeby nauczyciela,
- inicjowanie działań nowatorskich i stwarzanie możliwości wymiany doświadczeń,
- organizowanie samokształcenia nauczycieli w radzie pedagogicznej (spójnienie na zadania nauczycieli przez pryzmat całości zadań wychowawczo-dydaktycznych postawionych przed szkołą z wyeksponowaniem współodpowiedzialności nauczycieli za jej funkcjonowanie),
- inspirowanie samokształcenia w ramach indywidualnego doskonalenia się nauczyciela, znaczenie stopni specjalizacji zawodowej w rozwoju zawodowym nauczycieli.
4. Dyrektor szkoły (placówki oświatowej) jako inspirator i organizator samokształcenia i doskonalenia nauczycieli.

LITERATURA:

1. Chmielowski B.: Kształcenie i doskonalenie nauczycieli wobec perspektywy edukacji ustawicznej. Katowice: UŚI 1983.
2. Gólk L.: Kierownik szkoły inspiratorem i organizatorem doskonalenia nauczycieli. „Problemy Opiękuńczo-Wychowawcze” 1971 nr 2.
3. Kobylński W.: ABC organizacji pracy nauczyciela. Warszawa: WSiP 1984.
4. Krawczewicz S.: Współpraca i współzycie w zespołach nauczycielskich. Warszawa: PWN 1973.
5. Leppo D.: Rola dyrektora szkoły w aktywizowaniu działalności innowacyjnej nauczycieli. „Edukacja” 1983 nr 4.
6. Ratajczak Z.: Doskonalenie pracy nauczycieli w zespołach pedagogicznych. „Nowa Szkoła” 1984 nr 2.
7. Sędziwy H.: Pedagogiczne kierowanie szkołą ogólnokształcącą. Warszawa: WSiP 1976.
8. Sobczak S.: Kształcenie w radzie pedagogicznej. „Problemy Opiękuńczo-Wychowawcze” 1986 nr 6.
9. Walligorski K.: System pracy rady pedagogicznej. „Nauczyciel i Wychowanie” 1981 nr 3.

Temat 3. Rola wychowawcy klasy w procesie dydaktyczno-wychowawczym szkoły

Zagadnienia do dyskusji:

1. Funkcje wychowawcy klasy w systemie wychowawczym szkoły — integracyjna i koordynacyjna (w stosunku do uczniów i zespołu nauczycieli uczących w danej klasie, rodziców uczniów).

2. Główne kategorie zadań i działań wychowawcy klasy w świetle aktualnych aktów normatywnych.
3. Wnioski do pracy wychowawcy klasy wynikające z programu wychowawczego „Główne kierunki i zadania w pracy wychowawczej szkół”.
4. Godziny do dyspozycji wychowawcy klasy — współdział uczniów w ich organizowaniu.
5. Warunki efektywności pracy wychowawcy klasy — m.in. styl kierowania wychowawczego, znajomość uczniów i ich systemów wartości, samorządność uczniów.
6. Techniki wychowawcze stosowane przez wychowawcę klasy.
7. Autorytet wychowawcy klasy i jego uwarunkowania.

LITERATURA:

1. Główne kierunki i zadania w pracy wychowawczej szkół. Warszawa: WSiP 1983.
2. Gurycka A. (red.): Godziny do dyspozycji wychowawcy klasy. Warszawa: WSiP 1983.
3. Kamiński A.: Samorząd młodzieży jako metoda wychowawcza. Warszawa: PWN 1982.
4. Łobocki M.: Wychowanie w klasie szkolnej. Warszawa: WSiP 1985 (wydanie II zmienione).
5. Łobocki M.: Poradnik wychowawcy klasy. Warszawa: WSiP 1985.
6. Radziewicz J.: Funkcje wychowawcy klasy. Zakożenia i rzeczywistość. Warszawa: WSiP 1981.
7. Ryłko H., Klimowicz C.: Szkoła dla ucznia. Jak uczyć życia z ludźmi. Warszawa: WSiP 1983.
8. Sokół K.: Wywiadówka — nużąca konieczność czy atrakcyjne spotkanie. „Nauczyciel i Wychowanie” 1985 nr 5/6.
9. Wośński M.: Współdziałanie nauczyciela z uczniami. Katowice: UŚI 1978.

Temat 4. Etyka zawodu nauczyciela *

Zagadnienia do dyskusji:

1. Istota i funkcje etyki zawodowej nauczyciela.
2. Naczelna wartość i podstawowe normy etyki zawodowej nauczyciela.
3. Problemy etyczne związane ze stosunkiem nauczyciela do uczniów.
4. Problemy etyczne stosunku do pracy, obowiązków i odpowiedzialności nauczyciela za efekty pracy wychowawczej.
5. Zagadnienia kodeksu powinności nauczyciela.

***) Problemy etyki zawodu nauczyciela były proponowane na rok szkolny 1982/83 — temat IV, 1984/85 — temat IV, 1985/86 — temat II.**

LITERATURA:

1. Etyka Praca zbior. pod red. H. Jankowskiego. Warszawa: PWN 1979. Cz. 1: Przedmiot etyki — moralność.
2. Karta Nauczyciela. Ustawa z dn. 26.I.1982 r. „Dziennik Ustaw” 1982 nr 3, poz. 19.
3. Kamiński A.: Naukowe i etyczne normy etyczne. W: Kamiński A.: Studia i szkice pedagogiczne. Warszawa: PWN 1978.
4. Kozakiewicz M.: Z problematyki etyki zawodowej nauczyciela. W: Etyka zawodowa nauczyciela pod red. A. Sarapaty. Warszawa: KiW 1971.
5. Krawczewicz St.: W sprawie kodeksu. „Głos Nauczycielski” 1986 nr 10.
6. Legowicz J.: O nauczycielu. Filozofia nauczania i wychowania. Warszawa: PWN 1975.
7. Legowicz J.: Specyfika moralna nauczycielskiej służby społecznej. „Nauczyciel i Wychowanie” 1976 nr 3.
8. Muszyński H.: U podstaw etyki zawodu nauczyciela. W: Etyka zawodowa nauczyciela pod red. A. Sarapaty. Warszawa: KiW 1971.
9. Ossowska M.: Normy moralne. Warszawa: PWN 1970.
10. Szczepański J.: Rzecz o nauczycielach w wychowującym społeczeństwie socjalistycznym. Warszawa: PiW 1975.

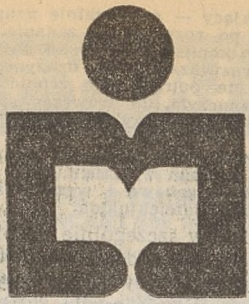
Temat 5. Wychowanie przez pracę i do pracy w procesie dydaktyczno-wychowawczym szkoły

Zagadnienia do dyskusji:

1. Praca a kształtowanie osobowości.
2. Orientacja zawodowa w procesie pracy produkcyjnej uczniów jako uzupełnienie lekcyjnych i pozalekcyjnych oddziaływań dydaktyczno-wychowawczych szkoły.
3. Przygotowanie szkół ogólnokształcących do wprowadzenia praktyk uczniowskich.
4. Współpraca szkół z zakładami pracy w zakresie wychowania przez pracę, kształcenia politechnicznego i realizacji programu praktyk uczniowskich.
5. Wychowanie przez pracę a kształcenie politechniczne.
6. Specyfika wychowania przez pracę i kształcenia politechnicznego w przedszkolu, w szkole podstawowej, w liceum ogólnokształcącym i w szkole zawodowej.
7. Łączenie teorii z praktyką na zajęciach politechnicznych na różnych przedmiotach nauczania.
8. Integracyjna funkcja kształcenia politechnicznego.

LITERATURA:

1. Dąbrowski Z.: Poznanie i działanie. Warszawa: WSiP 1974.
2. Frankus E.: Myślenie techniczne. Wrocław: Ossolineum 1978.
3. Główne kierunki i zadania w pracy wychowawczej szkół. Warszawa: WSiP 1983.
4. Jaruzelski W.: Referat KC PZPR z X Zjazdu PZPR — Zadania Partii w socjalistycznym rozwoju i umacnianiu PRL. Warszawa: KiW 1986.
5. Lech K.: System nauczania. Warszawa: PZWS 1964.
6. Messner Z.: Referat wygłoszony na X Zjeździe PZPR.
7. Nowacki T.: Praca i wychowanie. Warszawa: Instytut Wydawniczy CRZZ 1980.
8. Polny R.: Nauczanie techniki w szkole ogólnokształcącej. Warszawa: WSiP 1981.
9. Program PZPR. Warszawa: KiW 1986.
10. Program szkoły podstawowej. Praktyki uczniowskie. Klasy VI—VIII. Warszawa: WSiP 1985.
11. Przygotowanie uczniów do wyboru zawodu. Pr. zbior. pod red. W. Rachalskiej. Warszawa: IKZ 1982.
12. Szaniawski I.: Kształcenie politechniczne a praca ręczna. Warszawa: PZWS 1959.
13. Uchwała XXIV Plenum KC PZPR w sprawie działań na rzecz rozwoju systemu szkolnictwa. „Ideologia i Polityka” 1986 nr 2.
14. Wiatrowski Z.: Pedagogika pracy w zarysie. Warszawa: PWN 1985.



KLUB PRZODUJĄCYCH SZKÓŁ

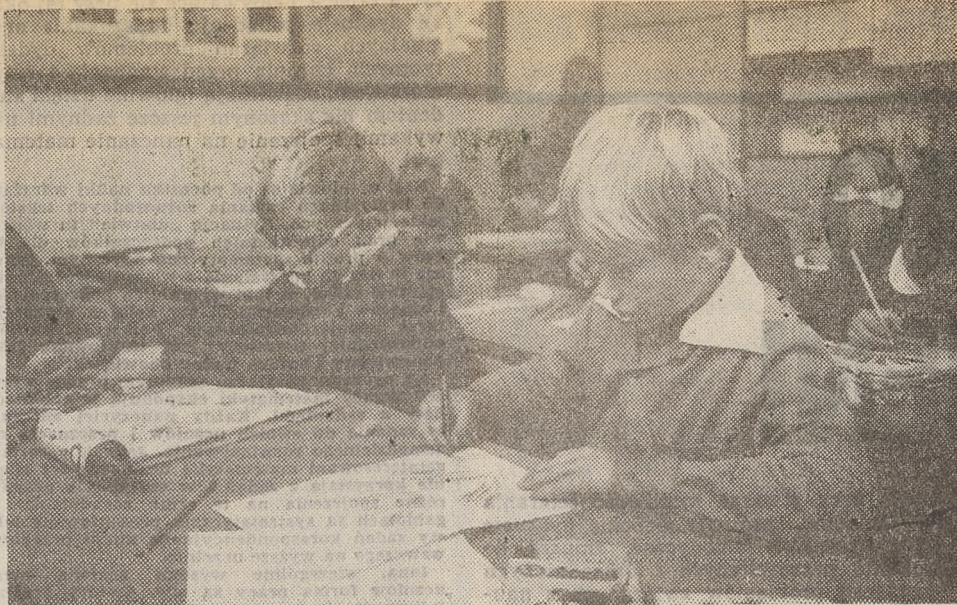
Krajowy Komitet Narodowego Czynu Pomocy Szkole zainaugurował nowy rok nauki mocnym uderzeniem. Na posiedzeniu 3 września br. przyjął do Klubu Przodujących Szkół szesnastu nowych członków, 8 szkół podstawowych, 5 zawodowych i 3 licea ogólnokształcące. Pośród szkół podstawowych znajdują się aż 4 wiejskie!

Jako pierwsza z placówek wiejskich została przyjęta do klubu **SZKOŁA PODSTAWOWA IM. BRONISŁAWA MALIŃSKIEGO W OSINIE**, z województwa szczecińskiego. Z powodzeniem wcieliła ona w życie starożytną zasadę „in corpore sano mens sana”. Należy do najbardziej usportowionych szkół w kraju. Na ogólnopolskich zawodach międzyszkolnych w piłce ręcznej i koszykówce uczniowie z Osiny zajmują czołowe miejsca. Dodajmy, że organizowany w Osinie Ogólnopolski Turniej Piłki Koszykowej Dziewcząt o Puchar „Przeglądu Sportowego” na stałe wszedł do kalendarza Polskiego Związku Koszykówki. Osińscy uczniowie zaliczają się także do czołówki województwa szczecińskiego w tenisie stołowym.

Ale ta bogata, masowa i wszechstronna działalność sportowa uczniów bynajmniej nie przesłoniła tego, co w końcu najważniejsze — wyników nauczania Sport w Osinie wcale nie przeszkadza w rozwijaniu zdolności umysłowych, o czym najlepiej świadczą „wysokie wyniki dydaktyczne uzyskiwane w egzaminach wstępnych do szkół ponadpodstawowych, liczny udział uczniów w turniejach wiedzy” (tak napisano w rekomendacji kuratorium w Szczecinie).

W konkursach przedmiotowych osińscy uczniowie startują ława, docierając do finałów wojewódzkich na miejscach w pierwszej piątce. Na ogólnopolskiej olimpiadzie „Młodzież zapobiega pożarom” zajęli w roku 1983/84 I miejsce. Startują także — zdobywając wszędzie nagrody — w konkursach plastycznych, przeglądach chórow i teatrów szkolnych, olimpiadach PCK, ruchu drogowego oraz w manewrach techniczno-obronnych. Jakby tego było mało, szkoła w Osinie pełni rolę autentycznego centrum kulturalnego i społecznego wsi, integrując wokół siebie całe środowisko.

Do Klubu Przodujących Szkół przyjęto również **SZKOŁĘ PODSTAWOWĄ NR 1 IM. VI POMORSKIEJ DWIZJI POWIETRZNO-DESANTOWEJ W MECINIE KOŁO LIMANOWEJ** z województwa nowosądeckiego. Także i jej udało się znakomicie połączyć sport z nauką i działalnością artystyczną. W dziedzinach tych uczniowie z niewielkiej Meciny zdobywają główne nagrody w finałach województwa nowosądeckiego. Najmocniejsi są w lekko-



BEZ WIELKICH SŁÓW

WITOLD SALAŃSKI

atletyce, biegach przełajowych, siatkówce. Dwukrotnie zdobywali I miejsce w województwie w konkursach przedmiotowych (z biologii w roku 1985 i 1986). Wygrywa- ją także konkursy recytacji poezji i prozy radzieckiej. W pracy wychowawczej młodzi nauczyciele postawili na dwie sprawy: autentyczną samorządność wszystkich uczniów oraz ścisłą współpracę z rodzicami. I... wygrali. Na zakończenie informacja niezbędna: z inicjatywy szkoły wies otrzymała gaz ziemny!

Trzecia placówka wiejska przyjęta do klubu to **SZKOŁA PODSTAWOWA IM. EUGENIUSZA KWIATKOWSKIEGO W STEŻYCY** z województwa gdańskiego. Pie- legnuje się w niej z piętyzmem folklor kaszubski. Nie sposób wyliczyć tutaj wszyst- kie nagrody i dyplomy zdobyte przez uc- niów na konkursach recytatorskich poezji i prozy kaszubsko-pomorskiej oraz piosen- ki kaszubskiej czy w wojewódzkich prze- glądach zespołów kołędniczych. W szkole działa także chór uczniowski oraz zespół wokalnie-instrumentalny. Ponadto prowa- dzi się zajęcia w kołach teatralnych, pla- stycznym, hafciarskim. Atutem tej placów- ki jest także mocne harcerstwo, skupiające 135 uczniów (na 579). Nie zapomniano o sporcie i rekreacji.

Uczniowie nie mają żadnych kłopotów z dostaniem się do szkół ponadpodstawa- wych. Steżycka szkoła plasuje się na czo- łowych miejscach w województwie, przy- najmniej z takich przedmiotów jak: histo- ria, fizyka, geografia.

Ten wiejski kwartet zamyka **SZKOŁA PODSTAWOWA NR 2 IM. WANDY WA- SILEWSKIEJ W DZIAŁOSZYNIE** z wo- jewództwa sieradzkiego. Powstała jako in-

westycja towarzysząca budowie cementow- ni „Warta”. Wyróżnia ją wśród innych niezwykła różnorodność form pracy poza- lekcyjnej. Działają nie tylko organizacje uczniowskie jak ZHP, PCK, LOP, TPPR, SKO, SKS, SKKT, Spółdzielnia Uczniowska, lecz także liczne koła — przedmiotowe i za- interesowań, przede wszystkim artystycz- ne, jak wokalnie-muzyczne, recytatorskie, małych form teatralnych, plastyczne oraz techniczne i sportowe.

Praca w tych organizacjach i kołach jest z pewnością niepozorowana, o czym naj- lepiej świadczą sukcesy działoszyńskich uczniów na różnego rodzaju konkursach, przeglądach, olimpiadach. Na przykład, na IV Harcerskich Spotkaniach Kulturalnych Młodzieży Szkolnej dwa zespoły ze szko- ly „Wiolinki” i „Dzwoneczki” zdobyły wy- różnienie, a istniejący przy zakładzie opie- kuńczym, ale składający się z uczniów działoszyńskich „dwóki”, zespół muzycz- no-wokalny „Chóreja” występował nawet za granicą (w ZSRR). Drużyna szkolna trzykrotnie reprezentowała województwo na tegorocznym Ogólnopolskim Turnieju Wiedzy o Bezpieczeństwie Ruchu Drogo- wego.

Jednak najbardziej może zaimponować tu działalność zgola nieprawdopodobna, edukacja kulturalna uczniów. Oczkiem w głowie stał się teatr. Młodzież wyjeżdża na przedstawienia teatralne i muzyczne (w u- biegłym roku szkolnym obejrzała aż 10 spektakli), spotyka się z ludźmi teatru. Przez trzy lata — do ubiegłego roku odby- wały się w szkole regularne, comiesięcz- ne spotkania z aktorami gdańskimi pod ha- słem „Poznajemy teatr”, a także spotkania z pisarzami. Dodajmy tylko, że za tę wszech- stronną działalność, przedstawioną tutaj

w skrócie i wyrzykowo, szkoła otrzyma- ła Honorową Odznakę „Zasłużony dla wo- jewództwa sieradzkiego”.

Drugą czwórkę szkół podstawowych sta- nowią placówki wielkomiejskie. **SZKOŁA PODSTAWOWA NR 27 IM. XX-LECIA PRL W LUBLINIE** rozwija — ze świetny- mi rezultatami — amatorski ruch arty- styczny. Działają w niej aż trzy zespoły rytmiczno-wokalne: „Świerszczyki”, „Kleks” i „Metronom”. Wszystkie zdoby- wają czołowe, najczęściej pierwsze, miej- sca na wszelkich przeglądach i festiwa- lach. Zespoły te liczą łącznie ponad stu członków, a więc niemal jedna ósma wszy- stkich uczniów.

Lubelska szkoła rozbudza zainteresowa- nia muzyczne młodzieży organizując także konkursy wiedzy o życiu i twórczości wiel- kich kompozytorów, oraz spotkania z auto- rami i kompozytorami piosenek dla dzieci. Porzekadło „muzyka łagodzi obyczaje” znalazło w szkole chyba najlepszą egzem- plifikację. Jak napisała w autocharaktery- styce wicedyrektorka, Maria Świerczew- ska, szkoła zwracając szczególną uwagę na kształtowanie wrażliwości na los drugie- go człowieka prowadzi akcję „Gwiazdka dla każdego dziecka” i nawiązała kontakt z domem spokojnej starości. Z kolei „Serce” to kryptonim akcji dokarmiania ptaków zimą.

Kolejny członek klubu — **SZKOŁA PODSTAWOWA NR 33 IM. OSADNIKÓW WOJSKOWYCH I PIONIERÓW ZIEMI SZCZECIŃSKIEJ** w Szczecinie. Jej atuty to przede wszystkim wyniki nauczania, których dobrym probierzem są wyniki eg- zaminów wstępnych do szkół ponadpodsta- wowych. Placówka w tej dziedzinie zajęła w roku 1984 drugie miejsce w wojewódz- twie w kategorii szkół miejskich. Natom- iast w roku 1985 na 61 absolwentów — 35 zdało do liceów i techników. Wszyscy przebrnęli przez egzaminy pomyślnie.

Do klubu została przyjęta także **SZKO- ŁA PODSTAWOWA NR 57 IM. GEN. KAROLA ŚWIERCZEWSKIEGO** we wro- cławskiej dzielnicy Fabryczna. Placówka, działając w dzielnicy robotniczej, zaczęła — na przekór stereotypom myślowym — odnosić sukcesy i to w wielu dziedzinach. Tylko w roku szkolnym 1984/85 uczniowie z Fabrycznej zdobyli pierwsze lokaty w województwie w konkursie języka pol- skiego, recytatorskim, olimpiadzie turys- tycznej, turnieju wiedzy o bezpieczeństwie ruchu drogowego. Wygrali także dzielni- cowy konkurs wiedzy o Polsce współczes- nej zorganizowany z okazji 40-lecia PRL.

Od 10 lat szkoła jest organizatorem wo- jewódzkich eliminacji konkursu języka ro- syjskiego. Mocną stroną stanowi także et- nografia i turystyka. Szkolny Klub Krajo- znawczo-Turystyczny należy do najlepiej pracujących w województwie. Nauczyciele odnoszą znaczące sukcesy w pracy nad kształtowaniem u uczniów postaw prospo- łecznych. Od dwóch lat działa w SP nr 57 preżny Szkolny Komitet Narodowego Czynu Pomocy Szkole.

Listę „podstawówek” zamyka **SZKOŁA PODSTAWOWA NR 9 IM. STANISŁAWA PAŁCZYŃSKIEGO** w Częstochowie. Trwa- ły kapitał placówki, z roku na rok pomna- żany, to ciekawie rozwinięta samorządność uczniowska (miedzy innymi samorządy klasowe utrzymują stały kontakt z emery- towanymi nauczycielami); bardzo silne harcerstwo oraz „specjalność domu” — niezmiernie ambitne i z dużym dorobkiem kółko historyczne ograniczające swoje za- interesowania do jednego, ale z wycho- wawczego punktu widzenia, najważniejsze- go tematu — dziejów Częstochowy i regio- nu.

P.S. Pozostałych członków klubu przedsta- wimy wkrótce.

Fot. M. Suchecki

CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

O NOWATORSTWIE I NIE TYLKO...

W swojej wypowiedzi pragnę nawiązać do artykułu Jerzego Krasniewskiego „Z czapka, czy bez?” („Głos” nr 30/1986). Po- wołano rady posępu pedagogicznego włącznie z Krajową Radą, z inicjatywy RK PRON powołano Klub Przodujących Szkół. Powstały inne organizacje szkół przodu- jących. Mamy szkoły wiodące, wyposażone w najnowsze środki dydaktyczne, a w tym techniczne, łącznie z mikrokomputerami. Obok tych przodujących są placówki, które wprawdzie mają różnorodne środki techniczne, ale nieczynne, służą jedynie na pokaz dla wizytujących. Obserwuję zniechęcenie nauczycieli w wykorzystywa- niu w procesie dydaktyczno-wychowaw- czym i takich środków jak: magnetofon, radio, telewizor, aparat projekcyjny, gra- foskop. Czyżby się one przeżyły? Czy taki los w przyszłości spotka mikrokompute- ry?

Zbyt rzadko nauczyciele uciekają się do stosowania najnowszych metod nauczania. Mam tu na myśli metody poszukujące. Nie unowocześniają procesu dydaktyczno- wychowawczego nauczyciele młodzi zaraz po ukończeniu wyższych uczelni, gdyż — jak stwierdzają — nie uczą się ich obsługi technicznych środków dydaktycznych, nie ma z tej dziedziny wykładów ani ćwiczeń,

nie ma też zaliczeń. Nie realizują tej formy zajęć nauczyciele niewykwalifikowani, a również i część nauczycieli przygotowa- nych do obsługi środków technicznych.

A nie stosują tych środków i poszuku- jących metod nauczania także ze względów prozaicznych. Na przerwie po prostu nie chce się im potrudzić. Ci nauczyciele są przekonani, że przerwa jest dla nich, a nie dla uczniów, że podczas przerwy trzeba odpocząć, a nie zajmować się przygotowa- niem środków dydaktycznych potrzebnych na lekcji.

Oczywiście, nie chcę zagadnienia gene- ralizować. Wśród nas są i tacy, którzy po- dejmują śmiało inicjatywy, usiłują doko- nać w funkcjonującym układzie wyłomu. Są to animatorzy postępu pedagogicznego. Nie zawsze jednak są oni mile widziani, gdyż w zespołach pedagogicznych panuje przeciętność.

A kto wychylił się z tej przeciętności jest z reguły potępiany i eliminowany z zespołu. Przeciętność popłaca, bo nauczyciel nie ma wtedy konfliktów. Nie ma sy- stemu motywacyjnego, z wyjątkiem stażu pracy i wykształcenia, wszystkich obejmuje ta sama stawka płacowa.

W zasadzie nie premiuje się nauczycieli nowatorów. Przekonałem się o tym, kiedy

to moi podopieczni uczniowie przez kilka lat zajmowali czołowe lokaty w konkur- sach i współzawodnicz w wojewódz- twie i w kraju: „Szkoła bezpiecznym miej- scem dla ucznia”, „Stop! Dziecko na dro- dze”. Konkurs „Młodość — Trzeźwość”. Nikt z nauczycieli opiekunów nie otrzymał nagrody na szczeblu centralnym.

Obecnie również za doprowadzenie uc- znia do finału olimpiady jego opiekun nau- kowy — nauczycieli nie otrzymuje nic — oprócz zwrotu kosztów przejazdów. A mógłby pan kurator wręczyć swoją pie- niężną nagrodę.

Dlaczego nie nagradza się nauczycieli, którzy latami pracują z młodzieżą uzdol- nioną? Pieniądze w resorcie są, lecz znów dla przeciętnych. Co roku każda jednostka ma swój budżet przeznaczony na nagrody. Przecież je inspektor i kurator. Każda jednostka otrzymuje nagrody dla nauczy- cieli wytypowanych przez rady pedagogicz- ne. Wprawdzie jest to demokratycznie, lecz niesprawiedliwie.

Dlatego proponuję, aby nagroda kura- tora była nagrodą kuratora, a nie rady pe- dagogicznej, a ministra nagrodą ministra a nie komisji.

Jest błędem, że te nagrody są przyzna- wane tylko z okazji Dnia Edukacji Na-

rodowej, a nie w terminie, kiedy nauczy- ciel osiągnął swój pedagogiczny sukces. Przyznawanie nagród tylko w Dniu Edu- kacji powoduje różne sytuacje tragiko- miczne, np. nauczycielka otrzymuje nagrodę za to, że cały rok nie była w pracy (ty- powanie odbywa się z rocznym wyprzed- zeniem), gdyż akurat chorowała lub prze- bywała za granicą.

Znam nauczyciela-nowatora, który w osiemnastu latach działalności opublikował wiele książek, broszur, artykułów i za to nie otrzymał ani grosza, gdyż ODN na tego typu publikacje nie ma środków finanso- wych.

Dyrektor Wydawnictw Szkolnych i Pe- dagogicznych ciągle wyjaśnia, że ma po- ważne trudności z drukarniami, zwłaszcza jeśli chodzi o czasopisma pedagogiczne. Wszystkie miesięczniki przedmiotowe o- trzymuje nauczyciel z półrocznym opóźnie- niem, gdy tymczasem tony różnej praso- wej makulatury zalegają półki księkows- „Ruchu”. Jak tu mówić o postępie peda- gogicznym, kiedy tak bardzo cenne prze- wodniki metodyczne otrzymujemy zdeza- ktualizowane.

Postęp pedagogiczny jest naszej szkole potrzebny. Lecz również potrzebne jest uporządkowanie spraw związanych z na- uczycielami twórczymi ten postęp. Mo- ywacynny system plac sprzyjałby w pełni rozwojowi nowatorstwa.

MIECZYSLAW CZECHOWSKI
Kamieniec Żabkowski

NIE TYLKO UZDOLNIENI

XIV Liceum Ogólnokształcące im. Polonii Belgijskiej we Wrocławiu jest szkołą młodą, utworzoną w 1974 r., o profilu matematyczno-fizycznym (jedynie w ostatnich latach posiada po jednym, na każdym poziomie nauczania, oddziale o profilu podstawowym). Od początku istnienia szkoła postawiła sobie ambitne zadania: zgromadzenie odpowiedzialnej kadry nauczycielskiej zdolnej do wypełnienia zadań szczególnych — w tym sprostanie wymaganiom stawianym przez uczniów uzdolnionych nieprzeciętnie.

O przyjęcie do szkoły starają się uczniowie na ogół zdolni, interesujący się przedmiotami ścisłymi. Stwarzamy więc klimat do pielęgnowania i rozwijania ich uzdolnień i zainteresowań. Uczniowie naszej szkoły biorą udział w ruchu olimpijskim z różnych przedmiotów, osiągając spore sukcesy. Od 1977 r. mamy łącznie 122 finalistów różnych olimpiad przedmiotowych, a 50 spośród nich zostało laureatami. Największe osiągnięcia w tym zakresie dotyczą przedmiotów ścisłych, ale również w dziedzinach humanistycznych i społecznych. W olimpiadzie matematycznej doczekaliśmy się 36 finalistów, spośród których 18 zostało laureatami, 11 naszych laureatów reprezentowało Polskę na Międzynarodowej Olimpiadzie Matematycznej.

Od kilku lat przeciętnie 65 proc. absolwentów wybiera studia politechniczne lub kierunki ściśle uniwersyteckie. Wszyscy zawsze zdają egzaminy wstępne, są także dobrymi studentami.

Sądymy, że źródłami sukcesów w matematyce, chemii są: styl działania zespołu nauczycieli matematyki, praca szkoły dotycząca edukacji matematycznej ogółu uczniów i opieka nad uzdolnionymi.

Nad matematycznymi zainteresowaniami uczniów czuwa ośmiu nauczycieli tego przedmiotu (nie wszyscy są zatrudnieni na pełnym etacie). Jest to zróżnicowany zespół pod względem osobowości, temperamentów, stosowanych metod pracy z uczniami, poglądów na ten przedmiot. Sy-

tuacja taka stwarza możliwość ścierania się poglądów, inspirowanie głębokie dyskusje merytoryczne i metodyczne, zmusza do szukania przemyślanych i uzasadnionych rozwiązań problemów związanych z nauczaniem.

Zespół prowadzi permanentną, najczęściej spontaniczną wymianę poglądów, doświadczeń. Pozwala doskonalić codzienną pracę, optymalizować decyzje. Odczuwamy, że takie rozmowy dają nam najwięcej. Prawdopodobnie dlatego, że niektórzy z nas matematyką potrafią się pasjonować. Sądymy, że w tym miejscu nie różnimy się od innych szkół.

Nauczyciele matematyki, jak znakomita większość nauczycieli tej szkoły, jest szczerze oddana sprawom uczniów. Jeśli uczeń potrzebuje pomocy, udziela mu się jej bez żadnych ograniczeń (np. czasowych). Taka postawa nie uchodzi uwagi młodzieży, a mobilizuje ich do pracy, współpracy oraz pomocy innym.

Wszyscy systematycznie poszerzamy swoją wiedzę. Odbywa się to głównie przez ciągłą obserwację literatury i czasopism związanych z metodyką matematyki. Jest rzeczą bardzo ważną, aby na bieżąco zdawać sobie sprawę z tendencji występujących na maturach, egzaminach wstępnych na wyższe uczelnie itp. Ostatecznie uczniowie oczekują od szkoły nie tylko ogólnego wykształcenia, lecz także (a może nawet przede wszystkim — czego, nie pochwalimy) przygotowania do zdawania różnych życiowych egzaminów.

Inną formą samokształcenia są zebrania zespołu, rozpoczynają się zazwyczaj „lekcją koleżeńską”. Po niej następuje nieskrępowana dyskusja, której treścią jest analiza obserwowanej lekcji.

Troje nauczycieli stale współpracuje z Zakładem Dydaktyki Matematyki Uniwersytetu Wrocławskiego, uczestnicząc w procesie kształcenia przyszłych nauczycieli matematyki. Studenci hospitują lekcje tych nauczycieli oraz, pod ich kierunkiem prowadzą samodzielnie swoje pierwsze w

tyciu zajęcia. Odbijające się przy tej okazji dyskusje pobudzają do szukania oryginalnych rozwiązań problemów dydaktycznych, chronią przed stagnacją i rutyniarstwem, odświeżają (głównie dzięki studentom nie skażonym jeszcze żadnymi nawykami) spojrzenie na nauczanie matematyki.

Nasi uczniowie są od początku nauki wdrażani do krytycznego czytania różnorodnych tekstów matematycznych. Sytuację „ułatwia” tu właściwie brak odpowiednich podręczników dla liceów o profilu matematyczno-fizycznym. Zmusza to nas do korzystania z wielu podręczników, zbiorów zadań, w tym wybranych podręczników i zbiorów akademickich, czy książek o charakterze popularnonaukowym. Polecenie uczniom odpowiedniej literatury jest traktowane jako podstawowy i bardzo ważny obowiązek.

Na ogólnym korzytarzu szkolnym prawie wszyscy uczący matematyki eksponują w gablotach listy z zadaniami. Każdy nauczyciel adresuje te zadania do swoich uczniów i przeznacza do samodzielnego rozwiązywania. Jednak pozostali, zainteresowani matematyką uczniowie też chętnie korzystają z zadań i w ten sposób poznają różne spojrzenia na te same zagadnienia. W gablotach są systematycznie prezentowane teksty zadań korespondencyjnego kursu przygotowawczego na wyższe uczelnie.

Inna, szczególnie wysoko ceniona przez uczniów forma pracy są tzw. matury próbne. Odbijają się one na około miesiąc przed maturą prawdziwą. Staramy się na nich imitować wszystkie zjawiska towarzyszące maturze. Wyniki tych prób są dokładnie analizowane i omawiane. Stosowane są ponadto, dla zainteresowanych uczniów, ustne matury próbne. Ta forma pracy wydaje się być jeszcze cenniejsza, bowiem egzaminy ustne są trudniejsze niż pisemne, a więc do nich trzeba się przygotować starannie.

W szkole są prowadzone liczne kółka matematyczne o różnym profilu: przeznaczone dla uczniów jednej klasy, a poświęcone rozszerzaniu zagadnień realizowanych na lekcjach; dla uczniów różnych klas tego samego poziomu nauczania, mające na celu przygotowywanie do rozwiązywania zadań i problemów oryginalnych i trudniejszych; dla uczniów szkół podstawowych, zwłaszcza klas ósmych, pomyślane m. in. jako reklama szkoły; są też spotkania (często nieformalne) organizowane dla uczniów mających braki w wiedzy podstawowej. Przeciętny uczeń, który opuścił cykl lekcji, ma bardzo małe szanse samodzielnego nadrobienia zaległości (ze względu na brak podręcznika). Uczestnictwo w kółkach jest dobrowolne. W ogóle nie stwarzamy nigdy formalnego przymusu do uczestniczenia w zajęciach kół matematycznych, olimpiadach itp. Jest rzeczą bardzo ważną, aby uczeń świadomie wybierał profil swoich zainteresowań i nauki.

Szkolne olimpiady matematyczne przeznaczone są dla szerokiego grona uczniów. W ostatnich latach na każdym poziomie nauczania odbywały się dwa etapy oraz jeden, wspólny finał dla wszystkich klas.

Kolejna forma pracy z uczniami nosi u nas nazwę „sesji matematycznych”. Polegają one na tym, że jedna klasa przygotowuje około tygodniowy cykl „wykładów”, dotyczący wybranego zagadnienia spoza programu szkolnego, a przeznaczony dla ogółu uczniów. Organizujemy je z okazji większych imprez, np. rocznic, wizyt gości w szkole, zainteresowanych matematyką itp.

Inny interesujący sposób pracy z młodzieżą to mecze matematyczne (w różnych wersjach: wewnątrzklasowe, międzyklasowe, międzyszkolne). Biorą w nim udział dwa zespoły kilkuosobowe (np. reprezentujące dwie klasy), które w ustalonym czasie (np. 30 minut przed rozpoczęciem meczu) otrzymują od komisji sędziowskiej jednakowe zestawy zadań. W trakcie rozgrywek zespoły na przemian wyznaczają przeciwnikom do rozwiązania zadania z otrzymanego zestawu. Zespół, któremu zadanie zostało wyznaczone, prezentuje jego rozwiązanie,

a zespół zadający — ewentualnie uzupełnia je. Oba zespoły po rozwiązaniu zadania są punktowane przez komisję sędziowską. Jeśli zadanie nie zostanie rozwiązane przez drużynę, która je otrzymała i nie potrafi tego zrobić drużyna, która je wyznaczyła, to wówczas stosuje się punkty karne dla drużyny wyznaczającej to zadanie.

Mecze matematyczne stanowią bardzo atrakcyjną formę spotkań z matematyką. Są połączeniem nauki z zabawą i wyzwalają autentyczną aktywność intelektualną.

Wobec uczniów szczególnie uzdolnionych stosowana jest indywidualizacja i tu raczej niczego lepszego wynieść się nie da. Po prostu tacy uczniowie myślą zazwyczaj w sposób bardziej oryginalny i wszelkie próby unifikacji musiałaby zawieść. Na lekcjach samodzielnie wybierają sobie zagadnienia do opracowania. Opieka szkoły nad niektórymi z najzdolniejszych rozpoczyna się jeszcze zanim trafiają do naszej klasy. Zapraszamy ich na kółka matematyczne organizowane specjalnie dla uczniów szkół podstawowych. Są oni także włączani do zespołów sędziowskich przygotowujących mecze matematyczne. Dzięki temu unika się w czasie rozgrywek niepożądaną sytuację, w której jedna osoba w zespole rozwiązywałaby wszystkie zadania.

Dawniej organizowane były dla młodzieży uzdolnionej obozy matematyczne, na które zapraszano także utalentowanych uczniów z innych szkół. Panowała tam atmosfera poznawania i odkrywania matematyki, ale również odkrywania talentów.

W pojedynczych przypadkach uczniom uzdolnionym, którzy opanowali w pełni program matematyki szkolnej, umożliwiliśmy uczestniczenie w wykładach prowadzonych dla studentów w Instytucie Matematycznym Uniwersytetu Wrocławskiego.

Najwięcej uwagi matematycy przywiązują jednak do kształcenia większości — przeciętnie zdolnych uczniów. To właśnie dzięki temu, że prawie wszyscy absolwenci szkoły są skutecznie przygotowani do zdawania egzaminów z matematyki, szkoła uzyskała wiarygodność w środowisku wrocławskim.

Istotne w szkole są: swoboda nauczycieli matematyki w posługiwaniu się aparatem matematycznym i otwarta postawa na problemy ucznia. Przyjmowanie „z twarzą” pytań, propozycji czy dowcipów uczniów, błyskotliwe ripostowanie podbudowujące autorytet nauczyciela. Uczniowie lubią być uczeni przez ludzi otwartych i oryginalnych — to imponuje.

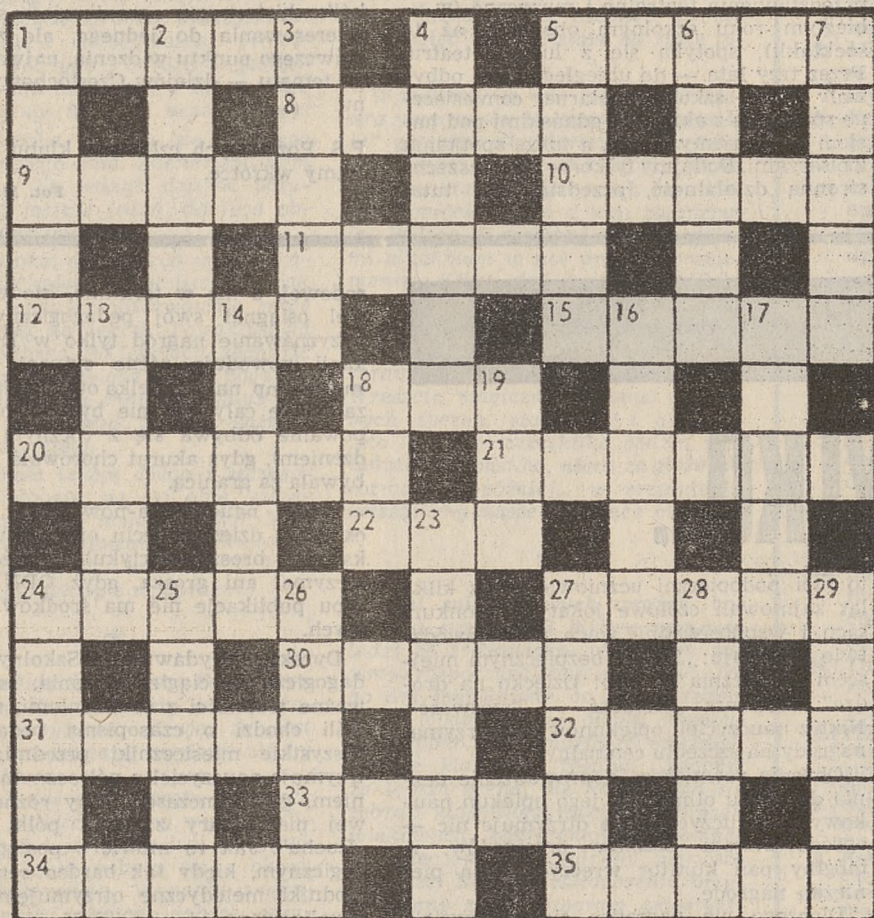
Do naszej szkoły przychodzą też uczniowie o zainteresowaniach czy uzdolnieniach w kierunkach innych niż ścisłe. Oni też, wprowadzając atmosferę interdyscyplinarności, aktywizują do właściwego, wielostronnego kształcenia. Wydaje nam się, że bez nich osiągnięcia liceum, również w przedmiotach ścisłych, byłyby uboższe.

ALEKSANDER DOBRZYCKI
ROMAN LAMACH
Wrocław

MAŁDRA GŁOWA NR 11

REDAGUJE:
ZDZISŁAW NOWAK

KRZYŻÓWKA



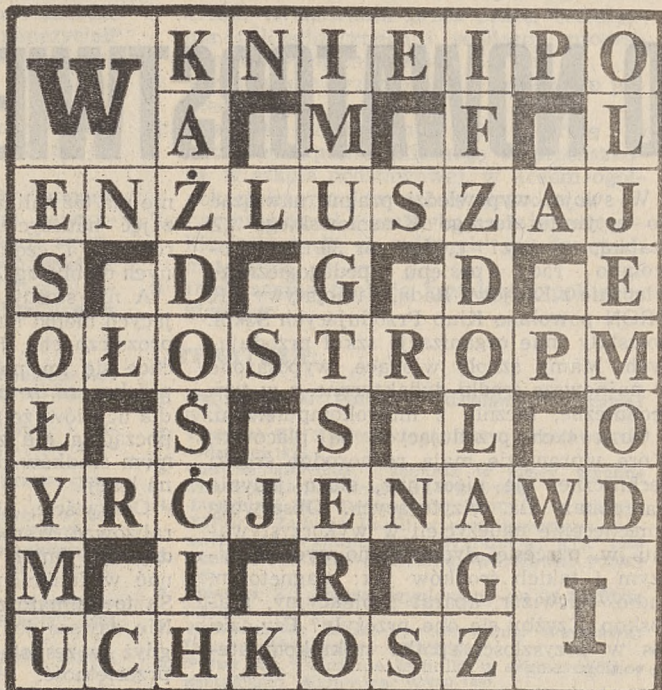
POZIOMO: 1) część strzelby, która może być również kogutem na wieży, 5) pierwiastek chemiczny rozpowszechniony w przyrodzie w postaci związków, 8) ciastko z bitą śmietaną lub kremem, 9) część nogi, 10) owoc tarniny, który każdy ślimak nosi na języku, 11) znana sztuka Mrożka (także taniec amerykańskiego pochodzenia), 12) wielokrotny reprezentant Czechosłowacji w Wyciągu Pokoju, 15) powszechnie uznane, które można znaleźć w tytule jednej z powieści Iwaszkiewicza, 18) po prostu spód, 20) najdłuższy lewy dopływ Wisły, 21) znany krakowski malarz i twórca sławnego teatru, 22) choroba nerwu kulszowego, 24) to, co sterczy na statku, 27) system, ustrój panujący w dawnej Bułgarii, 30) członek ludu koczowniczego, pospolitego również i u nas, 31) robotnik pracujący za pomocą pily ręcznej, 32) zespół muzyczny złożony z ośmiu instrumentalistów, 33) skutek, rezultat, 34) czynna

grupa członków organizacji, 35) miasto w USA albo środek dezynfekujący drogi oddechowe.

Wśród liter widocznych w polach labiryntu ukryta jest złota myśl, której autorem jest znakomity pisarz amerykański Ernest Hemingway. Odczytywanie jego aforyzmu należy rozpocząć od dużej litery „W” (u góry), natomiast zakończyć na dużej literze „I” (tej u dołu). Oczywiście wędrować trzeba z pola na pole kolejno, bez przeskakiwania. Dla ułatwienia ujawniamy, iż aforyzm Hemingwaya zbudowany został zaledwie z czterech wyrazów.

LABIRYNT Z MAŁDRĄ MYŚLĄ

Wśród liter widocznych w polach labiryntu ukryta jest złota myśl, której autorem jest znakomity pisarz amerykański Ernest Hemingway. Odczytywanie jego aforyzmu należy rozpocząć od dużej litery „W” (u góry), natomiast zakończyć na dużej literze „I” (tej u dołu). Oczywiście wędrować trzeba z pola na pole kolejno, bez przeskakiwania. Dla ułatwienia ujawniamy, iż aforyzm Hemingwaya zbudowany został zaledwie z czterech wyrazów.



Rozwiązanie zadań (przynajmniej jednego) prosimy nadsyłać pod adresem: Redakcja „Głosu Nauczycielskiego”, ul. Spasowskiego 6/8, 00-389 Warszawa, w terminie do 10 dni, z dopiskiem na kopercie „Małdra Głowa nr 11”.

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania rozlosujemy 3 bony PKO po 1000 zł oraz 5 nagród książkowych.

PYTAJ - ODPOWIEMY

WYPŁATA DODATKU ZA WYSLUGĘ LAT W CZWARTYM ROKU PRACY

Syn po ukończeniu studiów podjął pracę 15 grudnia 1982 r. Od pierwszego września 1983 odbywał służbę wojskową. Następnie 1 września 1984 r. przystąpił do pracy i pracuje do dziś. A więc 15 grudnia 1986 r. minie 4 lata pracy, licząc wojsko. Od kiedy powinien otrzymać dodatek za wysługę lat? Inspektor utrzymuje, że dopiero po 4 latach pracy. (Kazimierz Cieślak — Brzozów, woj. radomskie)

Nauczycielom przysługuje dodatek za wysługę lat w wysokości 1 proc. wynagrodzenia zasadniczego za każdy rok pracy, wypłacany w okresach miesięcznych poczynając od czwartego roku pracy, a więc nie po ukończeniu czwartego roku pracy, jak to często administracja interpretuje. Do okresu zatrudnienia, od którego zależy przyznanie dodatku za wysługę lat, zalicza się odbywanie zasadniczej, okresowej, zawodowej służby wojskowej oraz przeszkolenia wojskowego studentów. Dodatek wypłacany jest z dołu, w terminie wypłaty wynagrodzenia poczynając od pierwszego dnia miesiąca kalendarzowego następującego po miesiącu, w którym nauczyciel nabył prawo do dodatku (lub prawo do wyższej stawki dodatku), jeżeli nabycie prawa do dodatku nastąpiło w ciągu miesiąca (tak jak w omawianym przypadku 15 grudnia). Natomiast jeżeli nabycie prawa do dodatku nastąpiło pierwszego dnia danego miesiąca np. 1 stycznia — dodatek ten wypłacany jest za dany miesiąc (styczeń) z dołu w terminie wypłaty wynagrodzenia — czyli 1 lutego.

Reasumując: syn powinien otrzymać dodatek za wysługę 1 stycznia 1986 r. czyli w terminie wypłaty wynagrodzenia (podstawa prawna: art. 83 Karty Nauczyciela, zarządzenie ministra oświaty i wychowania z 2 czerwca 1982 r. w sprawie szczególnych wypadków zaliczania okresów zatrudnienia — Dz. Urz. MoW — nr 4 z 1982 r.).

ZNIŻKA GODZIN

A OBLICZANIE WYNAGRODZENIA ZA GODZINY PONADWYMIAROWE

Pracujemy w przedszkolu ćwiczeń i z tego tytułu mamy zniżkę godzin. Czy przy obliczaniu stawki za godzinę ponadwymiarową bierze się pod uwagę wymiar zajęć obniżony? Czy do podstawy wymiaru obliczania godzin ponadwymiarowych wlicza się dodatek za trudne warunki pracy? (Zdzisława P. — woj. krakowskie)

Obliczając wynagrodzenie za jedną godzinę ponadwymiarową dzieli się stawkę wynagrodzenia zasadniczego, łącznie z dodatkami za trudne, uciążliwe i szkodliwe dla zdrowia warunki pracy przez miesięczną liczbę godzin obowiązkowego wymiaru zajęć nauczyciela. Nie uwzględnia się zniżki godzin. Jeżeli więc nauczyciel przedszkola ma obowiązkowy wymiar zajęć tygodniowy 25 godz., a ma przyznaną zniżkę 4 godzin, jego wymiar faktyczny wynosi 21, przy obliczeniu wynagrodzenia za godzinę ponadwymiarową przyjmuje się obowiązkowy wymiar tygodniowy, czyli 25 godzin, mnoży przez 4,16 tygodnia i otrzymuje miesięczną liczbę godzin obowiązkowego wymiaru zajęć nauczyciela.

PODWYŻSZONE DODATKI FUNKCYJNE DLA DYREKTORÓW SZKÓŁ ĆWICZEŃ

Czy dyrektorowi szkoły, w której odbywają się ćwiczenia studentów, przysługuje dodatek za trudne warunki pracy? (A.B. — Bydgoszcz)

Niestety, nie. Aby zrekomensować dyrektorom szkół ćwiczeń ich trud związany z prowadzeniem tych zajęć w ich placówce od 1 września 1986 r. wprowadzono dla nich podwyższony dodatek funkcyjny według zasad wynikających z par. 8 ust. 1 uchwały nr 47/97 Rady Ministrów. Dodatek ten może być podwyższony do 50 proc. stawki dodatków funkcyjnych.

Przypominamy, że szkołą ćwiczeń jest każda placówka, w której prowadzone są zajęcia ze studentami. (Kon.)

DLA NAUCZYCIELI - BIBLIOTEKARZY

Oddział Doskonalenia Nauczycieli we Wrocławiu (ul. Dawida 1a, 50-527 Wrocław) organizuje dla nauczycieli-bibliotekarzy następujące studia:

Pedagogiczne studium bibliotekarskie dla nauczycieli z kwalifikacjami pedagogicznymi, ale bez kwalifikacji bibliotekarskich
Warunki przyjęcia: roczny staż pracy w bibliotece, posiadanie kwalifikacji pedagogicznych do nauczania w szkole.
Czas trwania: 224 godz., od X 1986 do VII 1987 roku.

Efekt: świadectwo stwierdzające kwalifikacje bibliotekarskie na poziomie wyższym lub średnim w zależności od stopnia posiadanego wykształcenia.

Studium pedagogiczne dla nauczycieli z wyższym wykształceniem bibliotekarskim ale bez kwalifikacji pedagogicznych
Warunki przyjęcia: wyższe wykształcenie bibliotekarskie.
Czas trwania: 188 godz., od X 1986 do VII 1987 roku.

NOWOŚCI NADESŁANE

ROZNE

Ewa Borowiecka: POZNAWCZE WARTOŚCI SZUKLI KONTROWERSJE FILOZOFICZNE. WL, Lublin 1986, s. 212, cena 200 zł.
Gabriel Bonvalot: PRZEZ KAUKAZ I PAMIR DO INDII. WL, Łódź 1986, s. 287, cena 300 zł.
Igor Mozejko: ROZBOJNICZY OCEANU INDYJSKIEGO. WL, Łódź 1986, s. 328, cena 300 zł.
Zygmunt Bielczyk: BIEGAMY NA NARTACH. SiT, Warszawa 1986, s. 98, cena 110 zł.
Tomasz Palacz: CZARNOLAS JANA KOCHANOWSKIEGO. WL, Lublin 1986, s. 239, cena 250 zł.
Olgierd Górka: „OGNIEM I MIECZEM” A RZECZYWISTOŚĆ HISTORYCZNA. MON, Warszawa 1986, s. 263, cena 360 zł.
Jerzy Fabiszewski: ROSLINY SUDETÓW. WSIP, Warszawa 1986, s. 158, cena 200 zł.
Bronisław Ryś: ROZWÓJ POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKICH STOSUNKÓW GOSPODARCZYCH. WL, Łódź 1986, s. 434, cena 200 zł.

OGŁOSZENIA DROBNE

Krzewy róż wielkokwiatowe i rabatowe, najpiękniejsze kolory, kwitnące do mrozów wysyła za pobraniem pocztowym Plantacja Róż, 29-100 Włoszczowa, ul. Jędrzejowska 56, tel. 350. Dla instytucji płatność przelewem.

357

DYREKCJA LICEUMA GÓLNOSZKALCĄCEGO im. T. Kościuszki

w Gostyninie

zatrudni od zaraz

nauczyciela przedmiotu praca-technika. Zapewniamy mieszkanie. Nasz adres: 09-500 Gostynin, ul. 1 Maja 15, woj. płockie, telefon 22-10.

K 359

INSPEKTOR OŚWIATY I WYCHOWANIA 57-300 Kłodzko ul. Okrzei 1

zatrudni

z dniem 1 lutego 1986 r. małżeństwo nauczycielskie o specjalnościach: filologia polska (oboje małżonkowie) lub filologia polska i muzyka. Wymagane wykształcenie mgr pedagogiczne i staż pracy do 5 lat. Z chwilą zatrudnienia zapewniamy mieszkanie spółdzielcze typu M-4.

K 361

URZĄD WOJEWÓDZKI w Tarnowie

WYDZIAŁ ROLNICTWA GOSPODARKI ŻYWNOŚCIOWEJ I LEŚNICTWA ul. Krasińskiego 10

zatrudni

dyrektora Zespołu Szkół Rolniczych w Wójcicach k. Tarnowa. Wymagane wyższe wykształcenie rolnicze oraz co najmniej 5-letni staż pracy pedagogicznej. Zapewniamy się mieszkanie rodzinne.

K-358

INSPEKTOR OŚWIATY I WYCHOWANIA 11-311 Kolno woj. olsztyńskie

zatrudni od zaraz

nauczycieli o specjalnościach:
● w Szkole Podstawowej w Kolnie — praca-technika
● w Szkole Podstawowej w Bęsi — matematyka

zapewniamy nowy dom jednorodzinny z wygodami w miejscowości Kolno

● W Szkole Podstawowej w Lutrach — małżeństwo nauczycielskie o specjalnościach: wychowanie fizyczne i filologia rosyjska. Zapewniamy mieszkanie rodzinne z wygodami.

K 362

TYGODNIK ODZNACZONY



KRZYŻEM
KOMANDORSKIM
ORDERU
ODRODZENIA
POLSKI



ZŁOTA
ODZNAKA
ZNP



MEDALEM
KOMISJI
EDUKACJI
NARODOWEJ



KRZYŻEM
ZA ZASŁUGI
DLA ZHP

Redaguje zespół: Halina Drachaj (kierownik działu), Lidia Jastrzębska (zastępca sekretarza redakcji), Maria Kałuska (sekretarz redakcji), Teresa Konarska (kierownik działu), Jerzy Graśniewski (kierownik działu), Barbara Kozarska (redaktor techniczny), Zenobia Miller (kierownik działu), Bożena Niedziółka-Szczepińska, Zbigniew Pawłowski (redaktor na zewnątrz), Maria Rybarek (zastępca redaktora naczelnego), Witold Salanski, Wojciech Sierakowski, Henryka Witalewska (kierownik działu), Zdzisław Nowak, Jan Rocki (redaktorzy graficzni), Marek Suchecki (fotoreporter), Kierownik administracyjny — Teresa Grochowska, korekta — Irena Kościelnik, Hanna Kalinowska.

Adres redakcji: ul. Spasowskiego 8/8 00-389 Warszawa. Telefony: 28-10-11, 26-34-20, 27-66-30

Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy też sobie prawo ich skracania i opatrywania tytułami.

WARUNKI PRENUMERATY

Instytucje, zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach w których znajdują się siedziby oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach. Instytucje, zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratę indywidualną zamieszkałym na wsi w miejscowościach gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę indywidualną w miastach-siedzibach oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” — opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratę. Wpłaty dokonują używając blankietu wpłaty na rachunek bankowy miejscowego oddziału „Prasa-Książka-Ruch”.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw ul. Towarowa 28 00-958 Warszawa konto NBP KV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i 100 proc. dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę:

— do 10 listopada na I kwartał i półrocznie roku następnego oraz na cały rok następny.

— do 1 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Koszty prenumeraty krajowej na 1986 r. kwartalnie — 95 zł. półrocznie — 390 zł. rocznie — 780 zł.

Reklamy i ogłoszenia przyjmuje oraz informację udziela Biuro Ogłoszeń i Reklamy Wydawnictwa Współczesnego ul. Wielka 12, 00-490 Warszawa tel. 28-24-11 wewn. 195 i 221. Ceny ogłoszeń: drobne — 100 zł za 1 wyraz lub znak o oddzielnym znaczeniu; dla ogłoszeń dotyczących poszukiwania pracy przez nauczycieli — 50 proc. zniżki; dodatkowa opłata za pośrednictwo w przekazaniu ofert — 100 zł; kredytowe: komunikaty — 210 zł za nekrologi — 180 zł. reklamy — 180 zł za 1 cm kw.

Należność za ogłoszenia prosimy wpłacać na konto: NBP III O/M Warszawa nr 1036-5223.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” ul. Nowogrodzka 84/86 02-017 Warszawa.

Nr indeksu 35923
PI ISSN 0017-1263

P-85.

Zam. 2090.

(dokładny adres zamawiającego)

Księgarnia
Szkolno-Pedagogiczna
„Oświata”
10-529 Olsztyn, ul. Lanca 2
telefon 235-27

Za ... i proszę o przesłanie wybranych niżej pozycji pod moim adresem:

....	Pedagogika pod red. B. Suchodolskiego, PWN 1985	540,—
....	Podstawy pedagogiki przedszkolnej pod red. M. Kwiatkowskiej, WSIP 1985	240,—
....	Historia wychowania — wiek XX, PWN 1984	560,—
....	Faron B. — Oświatowe przekroje i zbliżenia, KiW 1985	260,—
....	Bogdanowicz M. — Psychologia kliniczna dziecka w wieku przedszkolnym, WSIP 1985	130,—
....	Przetacznik-Gierowska M., Makiello-Jarża G. — Psychologia rozwojowa i wychowawcza wieku dziecięcego, WSIP 1985	220,—
....	Psychologia rozwojowa dzieci i młodzieży pod red. M. Żebrowskiej, PWN 1986	680,—
....	Spionek H. — Zaburzenia rozwoju uczniów a niepowodzenia szkolne, PWN 1985	340,—
....	Cieślakowski J. — Wielka zabawa. Folklor dziecięcy, wyobraźnia dziecka, wiersze dla dzieci, Ossolineum 1985	420,—
....	Wprowadzenie do metodyki opieki i wychowania w domu dziecka pod red. Z. Dąbrowskiego, PWN 1985	300,—
....	Kamiński A. — Samorząd młodzieży jako metoda wychowawcza, WSIP 1985	142,—
....	Radziewicz J. — Równi wśród równych czyli rzecz o samorządzie uczniowskim, NK 1985	200,—
....	Dydaktyka techniki pod red. M. Prochanka, PWN 1985	220,—
....	Dasiewicz-Tobiasz A., Kępska A. — Rytmika w kl. I—III, WSIP 1985	120,—
....	Wójcik J. — Nauka ortografii i interpunkcji. Wiadomości i ćwiczenia dla uczniów klas IV—VI, WSIP 1986	250,—
....	Jodłowski S., Taszycki W. — Słowniczek ortograficzny, WSIP 1985	92,—
....	Tablice matematyczne, fizyczne, chemiczne i astronomiczne, WSIP 1984	125,—
....	Flis J. — Szkolny słownik geograficzny, WSIP 1986	220,—
....	Skwarczyńska S. — Kierunki w badaniach literackich, PWN 1984	240,—
....	Ajdukiewicz K. — Język i poznanie. PWN 1985 T. I — 340 zł, T. II — 380,—	760,—
....	Klemensiewicz Z. — Historia języka polskiego, PWN 1985	250,—
....	Miśkiewicz B. — Wstęp do badań historycznych, PWN 1985	124,—
....	Kaniewska M. — Kształtowanie procesów odbioru utworów literackich w liceach dla pracujących, WSIP 1985	180,—
....	Balcerzan A. — Poezja polska, cz. I 1939—1965, WSIP 1984	200,—
....	Grębecki A. — Ogólne zasady biologii, WSIP 1986	97,—
....	Straszewicz S. — Matematyka dla kl. III LO, WSIP 1985	

Przesyłkę zobowiązuje się wykupić natychmiast po jej nadejściu. Należność uregulować zaliczeniem pocztowym lub przelewem (podać konto).

(podpis zamawiającego)

K-363

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 7 września 1986 r. zmarł

kol. APOLINARY SKRODZKI

były inspektor szkolny powiatu braniewskiego, zasłużony organizator oświaty, cenny nauczyciel i wychowawca młodzieży i kadr nauczycielskich, odznaczony tytułem honorowym „Zasłużony Nauczyciel PRL”, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i wielu innymi odznaczeniami państwowymi i regionalnymi.

Rodzinie Zmarłego wyrazy szczerzego współczucia składają

Zarząd Okręgu ZNP
Kuratorium Oświaty i Wychowania
w Elblągu
K 360

COŚ INNEGO NIŻ ŚMIECH POKOLEŃ

Są takie mało znane słowa Tadeusza Borowskiego z jego jakoby traktatu „O poezji i poecie”. Utwór ten odnalazł krytyk i we fragmentach wydrukował w lipcowym numerze „Twórczości” z 1971 roku. Oto kilka spośród „odzyskanych” zdań:

„Niech poeta nie będzie oszczędny. Niech wyraża świat wszystkimi dostępnymi mu kategoriami. Niech go ujmie naukowo, niech go opanowuje filozofia, niech go przekształca czynnie, aż dopiero, gdy będzie czuł, że zostaje mu reszta świata, która wszystkiemu się wymyka, wtedy niech ją wyrazi poezją”.

Borowski mówił o wierszach, a przedstawił swój „sposób na życie” i szkic własnej sylwetki.

Pisząc dziś o nim, już w 35 lat po jego śmierci, wykorzystuję bogate materiały monografii pióra dawnego kolegi Borowskiego z „Nowej Kultury” — Tadeusza Drewnowskiego. Rzecz nosi tytuł „Ucieczka z kamiennego świata”, a drugie wydanie tej pracy ukazało się w 1977 roku. Posłużę się też odrobiną własnych wspomnień o pisarzu i tym jego wizerunkiem, który wynika z wielu lekcji języka polskiego.

„Biografie polskie — pisze Drewnowski — nie odznaczają się na ogół szarżyzną. Wątpię jednak, by nawet przy polskiej konkurencji w skąpych wymiarach 29 lat znaleźć można życiorys w swej potoczności bardziej rozległy (...) i dramatyczny”.

Z pewnością było to życie nad miarę nasyczone biedą, intelektem, Oświeceniem i żarliwą twórczością. Potem także najbardziej bezwzględna walka polityczną.

„Na dobry ład nigdy nie miałem życia rodzinnego — zwierza się Borowski w swoich notatkach — bo albo ojciec siedział pod Murmańskim (...) albo ja byłem w internacie, na prywatce czy w obozie”.

Dzieciństwo Tadeusza upłynęło bez ojca i matki, wczesna warszawska młodość — w internacie u zakonników. Potem nastąpił dalszy ciąg okupacyjnej już nędzy. 19-letni Borowski zostaje stróżem nocnym w „szemranej” firmie budowlanej na Pradze i jednocześnie studuje polonistykę na kompletach podziemnego uniwersytetu.

Czuujemy się bezradni wobec patosu miłości Tadeusza do Marii Rumo, podobnie

jak on — studentki konspiracyjnego komitetu.

To ich wspólne przygotowywanie referatów na seminarium i bimbru na sprzedaż (żeby był chleb). Aresztowanie jej i jego dzień po dniu w lutym 1943 roku. Grypsy i wiersze pisane przez Tadeusza z „męskiego Oświecienia” do Marii w Birkenau. Przekradanie się do niej, rozmowy z wysłaną z głodu! W końcu ona znalazła się w Szwecji — on na pobojożywie Niemiec.

Swoje listy odtworzył Borowski po upływie lat, czyniąc z nich rozdział „U nas, w Auschwitzu...” — taką syntezę opowiadań „lagrowych”.

Z trudem mieści się w wyobraźni kolejne ogniwo życia Borowskiego — już po jego powrocie do Warszawy i po wydaniu książki, które przyniosły mu sławę. Otóż ten 27-letni niedawny więzień Oświęcimia, Dautmergen i Dachau wraca do Niemiec. Zjawia się w Berlinie jako nieformalny polski attaché do spraw prasy, a właściwie całej wymiany kulturalnej między Polską a nie istniejącym jeszcze państwem niemieckim.

W okresie tworzenia się NRD nawiązuje Borowski liczne kontakty z niemieckimi pisarzami, m. in. z Anną Seghers, Bertoldem Brechtem, Arnoldem Zweigiem. Zyskuje ich zaufanie i przyjaźń. Sam staje się rzecznikiem przeobrażenia Niemiec na drodze rewolucji. Wierzy w „czerwony sztandar nad Berlinem”.

Gdy zmarł, nadeszła z NRD pocztówka z jego podobizną i z całą setką podpisów literatów niemieckich.

Jakże się prezentował Tadeusz Borowski? Chyba właśnie tak, jak na zdjęciach, choć i najlepsza fotografia wszystkiego o człowieku nie powie.

„Drobny, niedużego wzrostu — pisał o nim Jerzy Andrzejewski — o ciemnych, zawsze rozwichrzonych włosach, oczach żywych i zmiennych, bardzo inteligentny, w dyskusji napastliwy, nawet impertynent, w stosunkach koleżeńskich kapryśny, na przemian nieufny i serdeczny, uprzejmy i arogancki, raczej skłonny do skrywania uczuć delikatniejszych...”.

Mamy też inny, przemity zresztą, wizerunek Tadeusza Borowskiego, pochodzący

od koleżanki z kompletów uniwersyteckich — Wandy Leopold. Jest to portret z czasów jeszcze przedoświecimskich, gdy poeta — student — stróż nocny uczęszczał na tajne seminarium profesora Juliana Krzyżanowskiego:

„...pamiętam go właśnie takim: nie wyglądający na swoje dziesięćnaście lat, chłopaczek w ciasnym mundurku, łakomie patrzący na książki. Korciła go każda leżąca na stole, przyniesiona przez kogoś na wykład, każdy nowy nabytek profesora, który natychmiast umiał wyszperać i ku radości profesora — ocenić”.

Książki, jak wspomina koleżanka Tadeusza, wypełniały życie, odzież i rece tego zapaleńca. Miał je poupychane w kieszeniach, pod pachą, w gazetce, na regałach w kantorze. A czytał zawsze: na przystanku, w tramwaju, przy jedzeniu, na ulicy. Książki wymieniał, wypraszał, kupował na wózkach, wycygnął od kolegi dominikana z biblioteki klasztornej.

Ja go też pamiętam w scenerii książek. Po powrocie z zagranicy od września 1946 roku pracował na „swoim” Uniwersytecie Warszawskim i u „swojego” profesora — Juliana Krzyżanowskiego. Pielegnował księgozbiór gabinetu filologicznego Korbutianum, w którym i ja przedtem pracowałem. Miałem więc z Borowskim, zapartym w książki, kilka krótkich rozmów. Raz go też odwiedziłem w mieszkaniu przy Kaliskiej na Ochocie. Mogę źle pamiętać, ale wydaje mi się, że ściany pokoju Tadeusza i Marii wypełniały wysokie półki z książkami.

Za to ich oboje pamiętam „bezbłędnie”. Było ciepło. Nosili krótkie rękawy. Rzuciły się w oczy ich sine obozowe numery. Byli poważni, surowi w sposobie bycia.

Stokroć bliżej poznałem tego pisarza jako nauczyciela języka polskiego, jako „szkolny znawca” jego opowiadań, które mają trwać, „jak długo istnieć będzie polska literatura”. Tak przynajmniej sądził Jerzy Andrzejewski.

A jak cały ten „kamienny świat” Borowskiego przyjmuje młodzież? Oczywiście z przerażeniem. No bo tylko listy do narzeczonej, wspomnianie już tu, a odtworzone w rozdziale „U nas w Auschwitzu”, wyrażają, bezpośrednio i patetycznie —

współczucie ich autora dla losu nowych niewolników.

Poza tym nuty humanitarne brzmią w opowiadaniach pisarza co najwyżej gdzieś w głębokim podtekście. Bez nich obywateli opis powszedniej obozowej Apokalipsy.

Wraz z młodzieżą staramy się zrozumieć, że są tego dwa powody. Pierwszy jest prosty. Chodzi o bezsilność samych tylko słów wobec totalnego morderstwa. Jakże tu snuć refleksje? Co mówić, jak mówić? Może raczej brutalnie rejestrować?

Innym powodem chłodu i pozornej obojętności moralnej, jaka towarzyszy scenom z życia „lagru”, jest pewna złowieszcza „teza robocza” autora. Nigdzie, oczywiście, wyraźnie nie sformułowana, ale przebijająca przez wiele opowiadań. Jest nią próba odpowiedzi na pytanie, co by się stało z człowiekiem, gdyby hitlerizm zwyciężył. Jaki świat byłby wtedy udziałem tych co przeżyli? Na przykład głównego bohatera opowiadań, ich literackiego „ja” — starszego robotnika Tadeusza.

Wiemy, że prawdziwy „haefling” Borowski był zupełnie kim innym, ale pytanie zostaje.

A jaki był naprawdę ten więzień nr 119 198? Wspomina go w najcieplejszych słowach jako przyjaciela i opiekuna z Oświęcimia — doktor Włodzisław Fijałkowski, wspominając inni koleżdy.

„Zawdzięczaliśmy mu — opowiadał ten lekarz Tadeuszowi Drewnowskiemu — zdrowie psychiczne, coś co pozwalało nie ugrzęznąć w Oświęcimiu”. Był zadziorny, kpiarski, odznaczający się wisielczym humorem.

Kolejny dylemat: po wydaniu swoich najdoskonalszych utworów („Pożegnanie z Marią” — 1947/8 oraz „Kamienny świat” — 1948) Tadeusz Borowski staje się głównie działaczem i publicystą, autorem pismennych „małych kronik” w „Nowej Kulturze”. Utożsamia się z PPR, potem z PZPR, przemawia na wiecach i spotkaniach w setkach zakładów pracy, jest we władzach ZLP, ale próbuje przekreślić wszystko, co dotąd napisał, co osiągnął jako niegodny ery rewolucji.

W toku tego całopalnego życia, ogarniętego potężną ideą, Borowski ginie śmiercią samobójczą. Nikt się nie dowiódł dlaczego.

W brulionie zanotował myśl, że ważniejsze są dziś biografie współczesnych niż współczesne powieści z jakąś tam fikcją.

Fikcji Borowski rzeczywiście nie potrzebował. To, co przeżył, opisane do końca, wystarczyłoby na okolice nowej „Boskiej komedii”. Ale tego co napisał, wyrzec się nie może.

Zostało po nim zupełnie coś innego niż „żółty żelazny i głuchy, drwiący śmiech pokoleń”.

WSPOMNIENIA Z WAKACJI

Z NEPTUNEM

W sierpniu wyjechałam na Centralny Obóz Ligi Morskiej do Sobieszewa Gdańskiego. Był to obóz szkoleniowy — zorganizowany głównie z myślą o przygotowaniu do prowadzenia szkolnych Kół Ligi Morskiej. Uczestnicy — w bardzo różnym wieku, od młodzieży po babcię-emerytki. Był nawet 86-letni komandor. Wszyscy spaliśmy pod namiotami. Wszystkich także obowiązywała żeglarska dyscyplina. Atmosfera na obozie wspaniała, w czym duża zasługa kadry: komendanta, kierownika wyszkolenia żeglarskiego oraz instruktorów. Obowiązywała zasada mówienia sobie po imieniu, bez względu na wiek, zasługi i funkcje.

W czasie trwania obozu można było uzyskać kwalifikacje instruktora Ligi Morskiej. Organizowany był także kurs na stopień żeglarza oraz sternika motorowodnego. Do Sobieszewa przybywali goście, m. in. tacy wspaniali ludzie jak żeglarz i badacz polarny, także konstruktor statków i pisarz — Dariusz Bogucki oraz

pisarz i rysownik-marynista — komandor Eugeniusz Kaczorowski.

Najtrudniejszy jak zwykle na obozie był początek. Pierwszy apel. Stajemy kolejno wachdami. Wachty pływające i wachty niepływające. Później dochodzą motorowodniacy. Podział do łódek — ci na „omegi”, tamci na „kormorany”.

Grzegorz stałszy. — Będzie bardzo ciężko. Żadnego czasu wolnego. Najwyżej w nocy i to nie zawsze. Żadnego strojenia, żadnego prasowania na obozie. Obowiązkowy strój — dresy i trampki. Ubierać się tak, żeby można było poniewierać się na łódkach.

Padają komendy: — Baczność! Spocznij!

— Poczet banderowy wystap!
— Bandera do stawienia klar!
— Jest. Bandera — klar!

Dźwięczą „wybijane szklanki”
— Pewnie to były ministrant, bo dzwoni jak w kościele.

Stefan intonuje hymn Ligi Morskiej. Spiewamy „Wolności słowice

pieśni lazur”.... Codzienna tresura ka-wu-zeta.

— Stać prosto! Ręce z kieszeni! Nie garbić się!

— Ręce do tyłu, jak żeglarze!

— Najważniejsze żeglarstwo. Przede wszystkim żeglarstwo!

— W obozie ma być klar!

— W namiotach — klar!

— Ten, który wczoraj „obściskował” słupszczanki — wystap!

Nie ma takiego. Cisza....

— Linki nosić na szyi! Uczuć się węzłów!

— Ćwiczyć wchodzenie na maszt! Słuchać mnie z zapartym.... stołcem!

I tak do końca.

A jednak.... Żal było wyjeżdżać z Sobieszewa. Żal żegnać się ze wspaniałymi ludźmi. Najdłuższe pozostają w pamięci wachty nocne, w których pilnie pomagał kundel obozowy, — Wacuś. Kapiel w morzu o świcie. (Kapiel wzbrowiona! Woda skażona! Przyjechali z san-epid., pobierali mandaty, a następnie... sami zażywali kapieli. I jak tu wierzyć zakazom?)

Trudno także zapomnieć o szatach śpiewanych w namiocie przy akompaniamencie „Elemelka” i Stefana. O wieczornych i nocnych „wrzaskotkach”. Wspaniali — najmilszy towarzysze „doli — niedoli”. Mam jeszcze w pamięci: słupszczanki — najsympatyczniejsze dziewczyny na obozie — twierdził Stefan. Piaskowego Wiesia — najlepszego — „ślizgacz” — motorowodniaka. Zawiesz coś organizował — to piwko, to „wrzaskotki”, ciągle w krótkich majtkach. I jego nieodłączni „Pejce” — Edzio i Stasio — gadający do uprzykrzenia. „Zosie-Samosie” i jej kulturalno-oświatowy namiot. Stelę taranującą obcy jacht pod komendą niepełnoletniego Radka. Motorowodniaków, którym utopił się silnik podczas ćwiczeń na wodzie. Musieli więc chwycić za pagaje.

Wreszcie „Pirata” i te jego ciągle brudne nogi.

— Co tam nogi — powiada Ala.

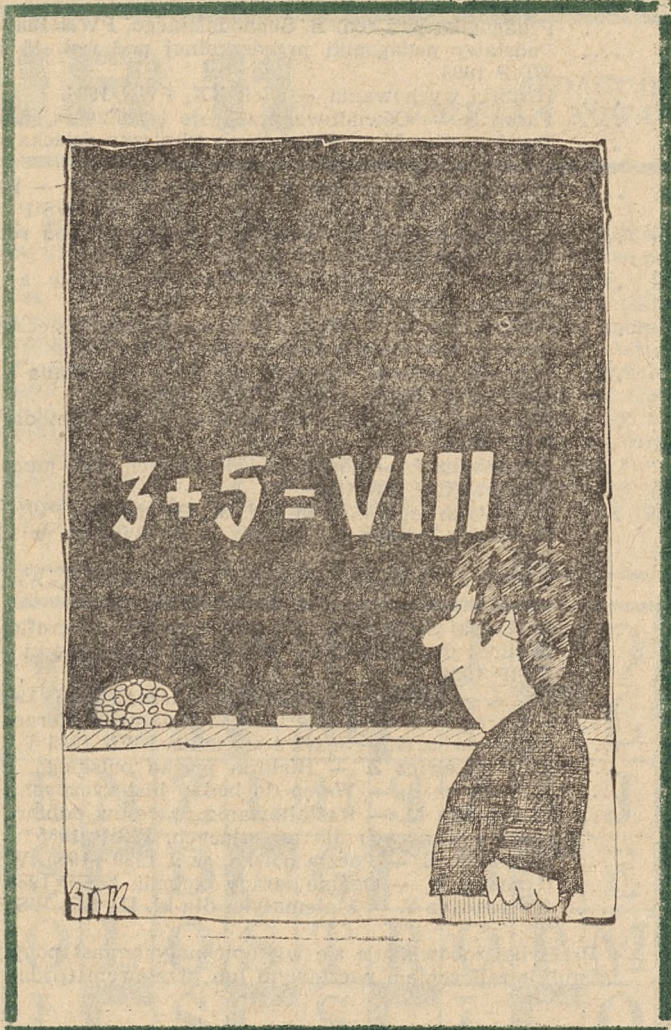
— Nogi to rzecz umowna. Ale jakie on ma szczere oczy.

Rzeczywiście! Ma!

Żegnajcie więc fordewindy, bajdewindy, baksztagi i inne wiatry. Do zobaczenia na szlaku!

IRENA LASKOWSKA

Koczała



W NAJBLIŻSZYCH NUMERACH:

opublikujemy dokumenty przygotowane przez Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego na zbliżający się XXXIV Zjazd Delegatów.

